

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

NAJWIĘKSZE i JEDYNE PISMO **CODZIENNE** wychodzące w Piotrkowie w dużym nakładzie w bogatej treści **ROZPOWSZECHNIONE** na terenie całej **POLSKI ŚRODKOWEJ**

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Przecudny poemat miłości i ofiary ulubienicy publiczności Liliany Harvey i Willy Fricz w najnowszym przeboju sezonu p.t.

Czarne róże

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Królowa polskiego ekranu **JADWIGA SMOSARSKA** oraz **WITOLD ZACHAREWICZ** w filmie p.t.

BARBARA RADZIWIŁŁOWNA

emocjonujące obrady sejmiku piotrkowskiego

Ceny miejsc zwykłe

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Straszny wypadek na kop. „Wanda” w Nowym Bytomiu

Trzech górników straconych w przepastną głębie szybu

Kopalnia „Wanda” (Lithandra) w Nowym Bytomiu była w ub. piątek wieczorem terenem strasznego nieszczęścia, ofiarą którego padło trzech zatrudnionych w tej kopalni robotników; zajętych przy pracach inwestycyjnych w szybie głębokim na 670 metrów. Oto ich nazwiska: Bojdoł Emanuel, Szczęsny Augustyn i Błażyca Wilhelm, wszyscy żonaci i posiadający rodzinę. Organizacyjnie należeli do ZZZ. Wymienieni w krytycznej dla siebie chwili zatrudnieni byli wraz z czwartym robotnikiem, ślusarzem Bobrowskim przy przykryciu kierownicy. Praca odbywała się na głębokości 490 mtr. Nad pracującymi znajdowało się osiem pomostów, sami zaś pracowali na dziewiątym pomoście. — Około godz. 20-ej pracującym zabrakło

śrub, po które udał się na powierzchnię ślusarz Bobrowski. Krótko potem, nastąpiło zalamanie się pomostów nad pracującymi cieślami Bojdołem, Szczęsnym i Błażycą.

PRZY CZYM MASY DRZEWA STRACIŁY NIESZCZĘŚLIWYCH W GŁĘBOKIM SZYBIE, W T. ŻW. ZOMPPEL, NA DNIĘ KTÓREGO, DO WYSOKOŚCI PIĘCIU METRÓW, ZNAJDUJE SIĘ WODA.

Przypuszczalnie wypadek spowodowały złomy lodu, które pod wpływem odwilży ocerwały się z oblodzonego nadszybia a

spadłszy na pierwszy pomost spowodowały jego zalamanie się, co skolei doprowadziło do zalamania się reszty pomostów i do katastrofy.

BOJDOL, SZCZESNY I BŁĄZYCA PONIEŚLI ŚMIERĆ NA MIEJSCU,

natomiast ślusarz Bobrowski tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza, że nie podzielił losu swych towarzyszy pracy.

Ze względu na trudne warunki dostępu do miejsca wypadku należy liczyć się z tem, że zwłoki ofiar nieszczęścia będzie

można wydobyc na powierzchnię po dwu dniach.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Chorzowie, inż. Kieszek, który wydał stosowne zarządzenia. Wypadek wywarł na załozdże kopalni wstrząsające wrażenie z powodu okoliczności jakie mu towarzyszyły i jest żywo przez robotników komentowany. Również w samym Nowym Bytomiu nieszczęście na kopalni „Wanda” odbiło się silnym echem.

Jak nas informują, Błażyca osierocił żonę i troje dzieci Szczęsny żonę i 2 dzieci a Bojdoł żonę i 3 dzieci.

Dochodzenia w tej tragicznej sprawie przeprowadza przedstawiciel Okręgowego Urzędu Górniczego w Chorzowie inż. Anasiewicz wraz z zarządem kopalni.

Specjalny radioreportaż o kongresie w Manilli

WARSZAWA. Dnia 7 lutego w niedzielę polskie radio nadaje specjalny reportaż o kongresie eucharystycznym, odbywającym się obecnie w Manilli. Reportaż ten wygłosi przed mikrofonem ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski.

Ponieważ w niedzielę Ojciec Św. wygłosi za pośrednictwem stacji radiowej w Watykanie specjalne orędzie do kongresu w Manilli oraz udzieli kongresowi apostolskiego błogosławieństwa, polskie radio, o ile tylko warunki techniczne pozwolą stacji watykańskiej, retransmitowane będzie błogosławieństwo Ojca Świętego.

Początek specjalnej audycji radiowej z okazji kongresu eucharystycznego w Manilli o godz. 14.25.

Skład fabryczny Pianin i fortepianów B. SOMMERFELD
Katowice, 3 maja 36 a, tel. 348-98

Polski samochód za 2 tysiące złotych

WARSZAWA. Jak twierdzą w kołach automobilowych. Władziska Manufaktury zakupuła za granicą licencje na wyrób małego samochodu, którego cena sprzedaży ma wynosić około 2000 zł. Podobno będzie go można spłacać także ratami po 100 zł miesięcznie.

W sprawie tej wyjechało za granicę kilku inżynierów i techników — którzy pracują nad rozwiązaniem zagadnień technicznych i kalkulacyjnych. M. in. pewien czas spędził on w zakładach Forda w Detroit. W kołach fachowców zapatruli się na ośrodek scentryczny na polskiej Władziska Manufaktury. Również niska cena — twierdzą — daloby się osiągnąć jedynie przy masowej produkcji, nie wiadomo również, czy taki samochód będzie odpowiedni na nasze drogi.



Dnia 6 bm. Stolica Apostolska święciła wraz z całym światem katolickim piętnastą rocznicę pontyfikatu Papieża Piusa XI, byłego Nuncjusza Apostolskiego w Polsce (lata 1919—1921). Ożywiona działalność i niezłomne oddanie się obowiązkowi pontyfikatu — oto treść panowania Piusa XI jako Głowy Kościoła od pierwszej chwili powołania Go na tron papieski.

Pogoda na niedzielę

Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami — przeważnie w postaci deszczów. Jękie ochłodzenie, porywiste wiatry północno-zachodnie.

Ostrzeżenie!

Ostrzegam moich Szan. Klientów przed **EDWARDEM STACHONIEM**

Wymieniony niema więcej prawa lokasowania moich należności ani przyjmowania dla mnie żadnych zleceń; wydane mu upoważnienie rozwiązuję natychmiast. (6497)

IGOR DEMIAN, biuro ogłoszeń „Larum”
Katowice, Damirota 6 — telefon 356-69

Ślub ks. Windsoru z p. Simpson w kwietniu

LONDYN. Jak donosi „Daily Express”, ks. Windsor poślubi panią Simpson w końcu kwietnia. Uroczystość zaślubin, która ma być bardzo skromna, odbędzie się w Wiedniu lub na zamku Enzesfeld. Pani Simpson przybędzie do Enzesfeld 24 kwietnia. Ks. Windsor i pani Simpson wezmą ślub cywilny. Nie jest pewne, czy ktokolwiek z rodziny księcia będzie obecny na ślubie, chociaż jak donosi dziennik, książe Windsor zaprosił swych braci księcia Kentu i księcia Gloucester. Siostra księcia Ks. Mary wyjeżdża z Londynu do Enzesfeld z wizytą do brata. Zabawi ona tam kilka tygodni.

Zmiana ustroju w Turcji

ANKARA. Wielkie zgromadzenie narodowe uchwalilo w piątek na wniosek premiera, dotychczasowego konstytucyjnego republiki tureckiej, sześć podstawowych zasad ludowej partii republikańskiej: republikańizm, nacjonalizm, demokratyzm, państwowość, laicyzm i rewolucyjność obywateli została postanowieniami konstytucji. W ten sposób urzeczywistniono całkowitą fuzję między ludową partią republikańską a państwem.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

Wielki plan elektryfikacji i gazyfikacji kraju

Programowe przemówienie ministra Romana

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj przez cały dzień od godziny 10 począwszy obradowała komisja budżetowa Sejmu w dalszym ciągu nad rządowym planem inwestycyjnym. O ile chodzi o szczegółowe pozycje projektowanych przez Rząd inwestycji, to w przemówieniach swoich poszczególni ministrowie podali niezmiernie ciekawe dane.

Minister Przemysłu i Handlu p. Antoni Roman mówił o inwestycjach przypadających na Ministerstwo Przemysłu i Handlu i stwierdził, iż dotyczą one dwu zagadnień zasadniczych, a mianowicie kwestyj energetycznych, a więc elektryfikacji i gazyfikacji kraju oraz inwestycji, związanych z morzem. Charakterystyczną cechą dotychczasowego wykorzystywania naszych fródel energii jest to, iż wykorzystywanie ześrodkowane zostało głównie na jednym krańcu Rzeczypospolitej tj. w Zagłębiu Węglowym.

Według słów Ministra Romana, dążeniem Rządu jest z jednej strony możliwie najdalej rozprowadzenie tej energii po kraju, z drugiej zaś uniezależnienie od źródła energetycznego, ześrodkowanego w jednym miejscu.

Przechodząc do szczegółowego zagadnienia elektryfikacji Minister Roman stwierdził, że Polska spóźniona jest pod względem elektryfikacji o jakieś 25 lat w stosunku do zachodniej Europy. Na jednego mieszkańca w Polsce przypada około 90 kilowatogodzin (KWH) rocznej produkcji energii elektrycznej, podczas gdy na zachodzie Europy i w Ameryce Północnej produkcja ta przekracza 1000 KWH na jednego mieszkańca.

Omawiając szczegółowo plan elektryfikacji Minister Roman stwierdził, że pierwszym zadaniem w tej dziedzinie jest pokrycie większych obszarów kraju gęstymi sieciami rozdzielni okręgowymi, które podniosą konsumpcję energii elektrycznej. Program inwestycji elektryfikacyjnych przewiduje w ciągu czterech lat wydatki na ten cel 126,25 milionów złotych. W bieżącym roku przewidziane zostaje na elektryfikację zaledwie 12 milionów złotych.

Wprowadzenie zastosowania elektryfikacji do warsztatów pracy zwiększy wydajność i szybkość wytwórczą, obniży koszty produkcji, da znaczne ułatwienia w dziedzinie komunikacji i przyczyni się do powstawania nowych gałęzi wytwórczości, a tym samym do złagodzenia bezrobocia.

Następnie Minister Roman przeszedł do spraw gazyfikacji, stwierdzając, że przede wszystkim gaz ziemny stanowi bardzo wydajne i dogodne źródło energii cieplnej ze względu na wysoką wartość opałową. Do ważniejszych złóż gazowych w Polsce należą Borysław, Bitków, Pasieczna, Siodło Potockie między Jasłem a Krosnem, Siodło-Górki, Strachocina koło Brzozowa oraz Daszawa koło Strzyży. Obecnie plan inwestycyjny skoncentrował się o ile chodzi o gazyfikację na jednym zagadnieniu. Jako najpłodniejszą uznano gazyfikację polaci kraju, obejmującą centralny rejon przemysłowy radomski i rejon między Wisłą i Sanem, w którym — jak to już zapowiedział Minister Kwiatkowski — powstać mają w krótkie poważniejsze zakłady przemysłowe. Źródłem energetycznym będą kopalnie w Rostokach, która ostatnio wydała 615 metrów sześciennych gazu na jedną minutę. Plan inwestycyjny objął budowę gazociągu, który prowadzić będzie z Rostek do Sandomierza, gdzie przekroczy Wisłę, a następnie do Lublińca, gdzie rozgałęzi się na odnogę zachodnią do Skarżyska i północną przez Kiedrzyń do Pionek. W części południowej przewidziane są odnogi

do Rzeszowa, do Mielca i do Niska oraz odnoga od istniejącego gazociągu Rostoki, Mościce, od Piłzna do Dębicy. Długość głównej trasy wynosi około 250 km, a odgałęzienia około 100 km. Inwestycje te wykonane zostaną w ciągu dwu lat kosztem około 12 milionów złotych. Główna część kwoty inwestycyjnej przypadnie hutnictwu śląskiemu, natomiast robocizna przy samym wy-

konywaniu rurociągu przypadnie województwu krakowskiemu, lwowskiemu i kieleckiemu.

Następnie Minister Roman omówił szczegółowo inwestycje morskie, na które składają się prowadzenie dalsze rozbudowy portu w Gdyni kosztem około 36 milionów złotych oraz w Wielkiej Wsi, przystani w Pucku i Jastarni oraz inwestycje w zakresie rybołówstwa morskiego.

Inwestycje w dziedzinie komunikacyjnej przedstawił Minister Ulrich

Po zobrazowaniu dotychczas wykonanych inwestycji kolejowych za sumę około 1.380 milionów złotych, które jednakże daleko jeszcze nie zaspokajają potrzeb sieci kolejowej, Min. Ulrich stwierdził, że obecny plan inwestycyjny przewiduje na rok 1937 budowę nowych linii kolejowych za sumę 8 i pół miliona złotych w granicach tej sumy zostanie ukończona budowa linii Sierpc-Brodnica, rozpoczęta zostanie budowa łącznicy w Plocku między prawym i lewym brzegiem Wisły oraz szereg robót przy mostach kolejowych na nowo zbudowanych liniach kolejowych oraz udział w budowie mostu kolejowo-drogowego w Plocku przez Wisłę. Ponadto ogólny koszt budowy rozbudowy i przebudowy istniejących już linii kolejowych oraz węzłów i stacji wyniesie 38 1/2 miliona złotych. Plan inwestycyjny uwzględnia również obszernie budowę dróg publicznych, a przede wszystkim na wschodzie kraju. M. in. ukończone mają zostać odcinki dróg Radom — Kielce, Kraków — Zakopane, Sosnowiec — Częstochowa — Piotrków, Łódź — Kalisz. W 1937 roku budowa dróg państwowych obejmie 120 km. kosztem 6 milionów złotych oraz subwencji w sumie 2 1/2 miliona złotych na drogi samorządowe.

Następnie Min. Ulrich zobrazował program inwestycyjny w dziedzinie budowy mostów oraz prac wodno-inwestycyjnych.

Program na rok 1937 przewiduje kosztem 6 milionów kontynuowanie robót przy budowie zbiornika na Brynicy w Kozłowej Górze wraz z regulacją Brynicy, dokończenie budowy zbiornika na Sole w Porąbce i rozpoczęcie budowy zbiornika i zakładu wodnego w Czeszowie. Kosztem 5.700 tysięcy złotych przeznaczonych zostanie na regulację potoków górskich w dorzeczu Wisły i Dniestru, regulację Wisły dla przystosowania jej do żeglugi, regulację Warty i usprawnienie zachodnich kanałów żeglugowych, rozbudowę portów w śląskich, usprawnienie drogi wodnej Przemysły i ochronę Krakowa przed powodzią, a wreszcie kosztem 3.800 tysięcy złotych rozbudowę dla żeglugi wschodnich dróg wodnych, w szczególności kanału królewskiego, augustowskiego i Ogińskiego oraz regulację Niemna, Willi i Prypeci.

MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ P. ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKI PRZEDSTAWIŁ

udział Funduszu Pracy w robotach inwestycyjnych

na rok budżetowy 1937/38. Fundusz Pracy po wyczerpaniu 10 milionów złotych na akcję zatrudniania bezrobotnej młodzieży dysponuje na zatrudnienie bezrobotnych kwotą 40 milionów złotych. Z sumy tej na inwestycje komunikacyjne przewidzianych zostało 1553 tysiące złotych, na melioracje i obwałowanie rzek 5205 tysięcy złotych, na urządzenia miejskie 29.829 ty-

sięcy złotych, na budowę publiczne 1.113 tysięcy złotych, na projekty i plany pół miliona złotych, na akcję robót 1 milion złotych, na rezerwy pozostawione 1 milion złotych. Minister Kościółkowski stwierdził, że możliwość zatrudnienia z Funduszu Pracy jest znacznie mniejsza, niż to miało miejsce w bieżącym roku budżetowym. Nie mniej jednak spodziewać się

należy działania całego szeregu przyczyn, które pozwolą na spokojne rozładowanie bezrobocia na wiosnę bieżącego roku. Wśród tych przyczyn Minister Kościółkowski wymienił program inwestycyjny, którego wykonanie powinno wchłonąć znaczną część bezrobotnych oraz budzenie inkiety prywatnej na odcinku inwestowania, co stworzy dodatkowe możliwości znalezienia pracy.

MIN. PONIATOWSKI PRZEDSTAWIŁ program inwestycji rolnych

na który w pierwszym rzędzie składają się roboty melioracyjne i komasacyjne, przy których główny koszt polega na przenoszeniu budynków i gospodarstw osadniczych w związku z akcją komasacyjną. Następnie program inwestycyjny w dziedzinie rolnictwa obejmuje inwestycje mleczarskie w wysokości 7 milionów złotych oraz budowy chłodni w Łodzi i na wschodzie kraju bądź w Włocławczyźnie, bądź w województwie białostockim.

W obszernej dyskusji KTÓRA TRWAŁA PRZEZ CAŁY DZIEŃ W CZŁO

RAJSZY poruszone zostały na terenie komisji wszelkie szczegóły planu inwestycyjnego. Poseł Kamiński wysunął szereg zastrzeżeń w stosunku do planu stwierdzając, iż jednostronność naszego systemu gospodarczego, która pociąga za sobą łatwość spekulacji zyska gospodarczego na wypadek katastrofy nieprzejawiającej się w planie inwestycyjnym w pełni uwzględniony. Poseł Kamiński wyraził wątpliwość, iż wydaje się, jak gdyby my nie liczyli się z możliwością zakłócenia pokoju na granicy wschodniej. Tymczasem jego zdaniem — nie należy przewidywać, że niebezpieczeństwo od wschodu może stać się bardziej aktualne od niebezpieczeństwa z zachodu. Poseł miński uważa za zagadnienie palące decentralizację okręgów przemysłowych, żywnościowych i surowcowych. Źródła energii na terenach wschodnich oparte są o węgiel górnośląski. Cóż się stanie — zapytuje poseł Kamiński na wypadek niepokojów na zachodzie, a można przecieć — jego zdaniem — przy niewielkim wysiłku finansowym wyzyskać siły wodne na terenach wschodnich.

Pojedynek o władzę na Kremlu

LONDYN. Prasa angielska przynosi w ostatnich dniach obfite wiadomości, dotyczące stosunków, jakie wytworzyły się ostatnio w Rosji Sowieckiej. Dzienniki przynoszą otrzymaną ze źró-

deł niemieckich wiadomość, że podczas poniedziałkowej egzekucji skazanych w procesie Radka STRACONO NIE 13 SKAZANCÓW, LECZ TYLKO 6.

Pozostali są przesłuchiwani przez GPU w sprawie oskarżonych, którzy staną przed sądem w kwietniu.

Oficjalna agencja sowiecka TASS donosi tuje wiadomości o aresztowaniu w dniach oparte są o węgiel górnośląski. Cóż się stanie — zapytuje poseł Kamiński na wypadek niepokojów na zachodzie, a można przecieć — jego zdaniem — przy niewielkim wysiłku finansowym wyzyskać siły wodne na terenach wschodnich.

W Moskwie wre obecnie ostra walka o władzę nad Rosją Sowiecką między dwoma najpotężniejszymi ludźmi Rosji. W armii panuje wielkie rozgoryczenie z powodu stracenia dwu oficerów sztabu generalnego — Bogusławskiego i Puszcina oraz z powodu zarządzanego przez kemo przez Stalina aresztowania po procesie Radka 1.200 oficerów. Wystąpienie Wolskiej, który przeciwstawił się terrorystycznej akcji Stalina w stosunku do oficerów, armia czerwona przyjęła z zadowoleniem.

O nastrojach, panujących w Moskwie, świadczy fakt, iż w dniu stracenia 13 skazanych w procesie Radka

ARESZTOWANO W STOLICY SOWJETÓW 500 LUDZI ZA KRYTYCZNE WYROKI I EGZEKUCJE

„Czystka”, zarządzona przez Stalina, ogarnęła nie tylko koła komunistów rosyjskich. Również wśród komunistów zagranicznych dokonano szeregu aresztowań za sprzyjanie trockistom.

ZDERZENIE SAMOLOTÓW ALEKSANDRIA. Na wysokości Aleksandrii zderzyły się dwa samoloty należące do armii „Courageous”. Jeden z aparatów spadł do morza i zatonął. Śmierć ponieśli porucznik i radiotelegrafista. Drugi samolot wodował w odległości

Malaga w kleszczach wojsk powstańczych

PARYŻ. Wojska powstańcze, które wczoraj osiągnęły na całym froncie znaczne sukcesy, znajdują się obecnie o 20 km od Malagi. Komunistyczny wojsk powstańczy posuwają się w kierunku miasta z 6 różnych stron otaczając Malagę prawie całkowicie.

Na odcinku Kordoby i Grenady wojska czerwone rozpoczęły gwałtowny atak i uzyskały pewne sukcesy. Według informacji madryckich czerwoni zdobyli miasto Villafranca de Corda, położone o 25 km od Kordoby

GEN. KLEBER ZOSTAŁ USUNIĘTY ZE STANOWISKA DOWÓDCY BRIGADY MIĘDZYNARODOWEJ W MADRYCIE.

Usunięcie gen. Klebera jest wynikiem ostrych zatargów jakie powstały między dowódcami międzynarodowej brigady a komitetem obrony stolicy. Na osłabienie pozycji gen. Klebera wpłynął również fakt masowych dezercji z szeregów brigady międzynarodowej.

MADRYT. Wojska powstańcze atakują od dłuższego czasu odcinek Aranuez. Atak na Aranuez tłumaczy tu sobie jako dywersję w związku z operacjami wojsk rządowych na innych punktach frontu, ponieważ wojska te po-

sunęły się poważnie na południe w kierunku Toleda. Operacje zatem na obu tych odcinkach są z sobą związane i obie strony prześcigały się w szybkości działań. Zapewniają tu, że oddziały powstańcze nie poniosły wcale strat. Wojska rządowe natomiast zyskały na terenie BARCELONA Z Malagi donoszą.

ZE NA WSZYSTKICH ODCINKACH, ZWŁASZCZA NA ODCINKU MARBELLA TOCZA SIĘ NA DŁUGI WALKI.

Wojska rządowe utrzymują pozycje panujące na Marbelli i drożami do Estepona i Ojen. Posuwanie się oddziałów powstańczych pomimo nadejścia wielkich posiłków, zostało powstrzymane

DALMERIA. Korespondent Havasa podaje, że w piątek około godziny 9 krążownik powstańczy „Almirante Cervera” ukazał się na wysokości Aljune i Salobrena w prowincji Grenada. Krążownik bombardował drogę łączącą Malagę z Almeniam. Niebawem zawiły się samoloty rządowe, które zrzucały w stronę krążownika szereg bomb. Walka trwała półtorej godziny.



W tych dniach bawił we Włoszech minister spraw zagranicznych Turcji Rueszdi Aras. Widzimy go (na lewo) w rozmowie z ministrem Ciano.

Arbeitsdienst a położenie ludności polskiej w Niemczech

Arbeitsdienst jest z pozoru sądząc formą organizacji pracy o celach wyłącznie społecznych i gospodarczych.

jemu i naznaczonym przezeń kierownikom, sumiennie wypełniać obowiązki mojej służby i być dobrym towarzyszem wszystkich przynależnych do Państwowej Służby Pracy.

Zdawałoby się więc na podstawie przytoczonych tekstów, że „Arbeitsdienst” jest również formą organizacyjną jedynie narodowego socjalizmu, którego istotą jest wiara w bezwzględna wyższość rasy nordyckiej nad innymi narodami, co zdawało się wyłączać od udziału w obozach pracy nie tylko żydów, lecz i inne mniejszości narodowe.

Tymczasem Związek Polaków w Niemczech otrzymał od władz niemieckich wyjaśnienie, że obowiązkowa służba pracy dotyczy również Polaków.

Mało ważną jest rzeczą, podkreślać jaszkrawe przekroczenie zasad rasizmu germańskiego, za jakie niewątpliwie uznać należy kierowanie młodzieży polskiej „ku wspólności narodowej w duchu narodowego socjalizmu.”

Stokroć ważniejszym jest uświadomić sobie, że poprzez Arbeitsdienst dorastające pokolenia młodzieży polskiej będą poddane jak gdyby mimochodem systemowi wyradzającemu, który wszystko łamie. Tragiczna wymowa słów przysięgi: „Pragnę zachować niezłomną wierność Fuehrerowi Państwa Niemieckiego i Narodu, Adolfowi Hitlerowi...” nabiera ostrości w obliczu ostatniego przemówienia Hitlera, ogłaszającego światu, że dla pokoju trzeba by mniejszości narodowe, które są zmuszone żyć poza granicami swych państw, były lepiej traktowane.

Czy wódz narodu niemieckiego myślał również o 1 1/2 milionowej rzeszy Polaków, zamieszkałych w Niemczech?



KAMIEŃ NAZĘBNY

to groźne niebezpieczeństwo!

Kamień nazębny osadza się niepostrzeżenie na wewnętrznej stronie zębów i może być przyczyną obłuznienia, a nawet wypadania najzdrowszych zębów. Zwykła pasta nie jest w stanie uwolnić Was od tego niebezpieczeństwa. Dlatego zwróćcie baczną uwagę na pielęgnację swych zębów. Używajcie Kalodontu! W Polsce jedynie ta pasta zawiera Sulfuricinoleat pg. dr. Braeunlicha i dzięki temu zwalcza skutecznie kamień nazębny i zapobiega jego ponownemu tworzeniu się.

Elksir KALODONT skoncentrowany, dezynfekujący, oszczędny w użyciu. Duży flakon zł. 3.-

KALODONT

PRZECIWKAMINIOWI NAZĘBNEMU

A przecież ludność ta żyje, istnieje, lecz nie może się doczekać poprawy bytu w ramach tego państwa, którego Wódz walczy o poprawę losu mniejszości.

ZAPALENIE NERWU KULSZOWEGO uspakaja słaboko przenikające naturalne ciepło plasterkaśkiego mulu. Gotowa do użyciu kompresja mulsowa „GADIMA” do nabycia w każdej aptece. — Inf.: Biuro Piszczany, Cieszyń III, 2.



Polityczny sens wprowadzony do organizacji ustawą z dnia 26. 6. 1935, nadającą kształt pracy skrytalizowane już formy nie zmienia istoty rzeczy, bo wszystkie organizacje niemieckie mają w większym lub mniejszym stopniu za zadanie wychowanie w duchu narodowo-socjalistycznym.

To też ustawa „o służbie pracy” w § 1 p. 1 brzmi:

„Służba pracy jest honorową służbą niemieckiego narodu. Wszyscy młodzi Niemcy obojga płci są obowiązani pełnić służbę ku korzyści swego narodu. Służba pracy powinna wychować niemiecką młodzież w duchu narodowego socjalizmu ku wspólności narodowej.”

Uczestnicy zaś obozów składają następującą przysięgę: „Pragnę zachować Fuehrerowi Państwa Niemieckiego i Narodu, Adolfowi Hitlerowi niezłomną wierność, pragnę być posłusznym (ną)

Jak to było na naszej rozprawie sądowej z p. Mackiewiczem

Szczegóły z procesu: Mackiewicz contra „Polska Zachodnia”

W uzupełnieniu wczorajszej notki o przebiegu procesu p. Mackiewicz przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Polski Zachodniej” p. Cholewie przynosimy poniżej obszerną relację z procesu:

Co mówił p. Mackiewicz o sobie i swej misji politycznej

Po załatwieniu wstępnych formalności i zrecytowaniu stron z umowy, proponowanej przez Sąd pierwszy zabiera głos oskarżyciel prywatny. Mówi szybko i sędzia zmuszony jest hamować jego elokwencję.

P. Mackiewicz zeznaje, że zna adwokata Grabskiego z czasów studiów akademickich w Poznaniu. W lecie mec. Grabski w czasie pobytu w Wilnie telefonował do Mackiewicza, że jest w Wilnie i chciałby się z nim zobaczyć. P. Grabski był u Mackiewicza kilkakrotnie. Rozmów na tematy polityczne nie prowadzili. Po upływie kilku tygodni p. Mackiewicz przybył do Katowic i złożył rewizytę p. Grabskiemu, u którego został na obiedzie. Również i tym razem nie poruszali tematów politycznych w swych rozmowach po tem, że p. Mackiewicz chciał uzyskać wiadomość o jednym z b. posłów ze Śląska, wrogu ugrupowania do Wojewody Grażyńskiego, o którym ponadto zagadnienie 6-godzinnego dnia pracy. W dalszym ciągu p. Mackiewicz kreśli historię założenia przez niego „Słowa” oraz powstania do życia prawnicy narodowej, składającej się z elementów konserwatywnych Wileńszczyzny. Mówi dalej o tym, że „Słowo” wileńskie subsydiowane jest z pieniędzy pochodzących ze składki nie wspólności. Uważa jednak, że nie ma to nic wspólnego z pieniędzmi, jakie on pobiera za swą pracę w redakcji „Słowa”. W dalszym ciągu stwierdza, że stosunek ziemiaństwa do Marszałka Piłsudskiego był ujemny do czasu przewrotu majowego. Stosunek ten uległ zmianie po przewrocie, przy czem oskarżyciel sobie przypisuje zasługę w tym dziele.

W uwagach p. Mackiewicza ogromnie raziło jego powoływanie się na osobę Marszałka Piłsudskiego i wskazywanie, że Marszałek zaprosił p. Mackiewicza, celem powierzenia mu misji politycznej.

Następnie obrońca Kisielewski stawia p. Mackiewiczowi pytania, na które on odpowiadając, oświadcza, że w Katowicach był poraz pierwszy na kilkugodzinny pobyt w czasie przejazdu z Wilna. W Katowicach bawił przez dwa dni. Na pytanie, kto był informatorem jego w czasie pobytu na Śląsku p. Mackiewicz odmawia wyjaśnienia w tej kwestii. Na dalsze pytanie obrońcy, czy przyjazd p. Mackiewicza do Katowic był powołany tylko chęcią złożenia rewizyty p. Grabskiemu

MACKIEWICZ ODPOWIADA, ŻE PRZYJECHAŁ DLA CELÓW POLITYCZNYCH I DLA NAPISANIA NA PODSTAWIE ZEBRANYCH MATERIAŁÓW ARTYKUŁÓW PRZECIWKO WOJEWODZIE GRAŻYŃSKIEMU.

Dalej Mackiewicz zeznaje, że konserwatyści decydując się na zmianę swego stosunku do Marszałka Piłsudskiego, czynili to z pobudek politycznych, widzieli bowiem zdecydowane zwycięstwo Marszałka. Następnie adwokat Kisielewski po zaoytowaniu kilku wyjątków z broszury p. Mackiewicza pt.: „Kropka nad i” stwierdza, że przyjąwszy stosunek konserwatywów do Marszałka Piłsudskiego po przewrocie majowym wypływał z pobudek dość pozytywnych.

Zeznania świadków

Z kolei świadek adwokat Grabski mówi na temat znajomości z p. Mackiewiczem z czasów studiów akademickich i wzajemnych wizyt, w czasie których o sprawach politycznych nie rozmawiali wcale. P. Mackiewicz tylko informował się w sprawach organizacji robotników niemieckich w Rzeszy oraz o ZZZ. W artykule jednak napisanym przez p. Mackiewicza o ZZZ, świadek nie może dopatrzeć się momentów tych, których w rozmowie poruszał. Zaprzecza, jakoby informował p. Mackiewicza o osobach czy też stosunkach politycznych na Śląsku.

Na pytanie sędziego, czy świadek jest członkiem bliskim Wojewody adwokat Grabski odpowiada, że Pan Wojewoda jest za wielkim człowiekiem, by świadek miał określać charakter znajomości. Mogłoby to tylko uczynić sam Pan Wojewoda. Świadek uważa go za wybitną osobistość, której jest oddany.

Dalszy świadek Janusz Ostrowski, dziennikarz z Wilna charakteryzuje stosunek p. Mackiewicza do arystokracji kresowej, stwierdzając, że stosunek ten polega na redagowaniu pisma, służącego interesom ziemiaństwa. Oświadcza, że nie ma wątpliwości co do ideowych wartości p. Mackiewicza. Zależność finansowa p. Mackiewicza od ziemiaństwa polega na tym, że pismo to jest wydawane przez grupę ziemian i przez ziemiaństwo jest subwencjonowana. Powszechnie znaną w Wilnie jest rzeczą — mówi świadek — że również wileński „Bank Ziemi” popiera finansowo wydawnictwo, w którym pracuje p. Mackiewicz. W związku z zapytaniem p. adwokata, stwierdza świadek, że prezesem „Banku Ziemi” jest p. Meyzowicz, znany z tego, że brał udział w odsłonięciu w Wilnie pomnika carycy Katarzyny II w 1903 r. P. Ostrowski stwierdza dalej, że subwencjonowanie „Słowa” przez „Bank Ziemi” odbywa się w drodze udzielania ogłoszeń temu pismu przez Bank przy równoczesnym pominięciu innych pism lokalnych. Na pytanie obrońcy, czy świadek wie coś o tym, że „Słowo” subsydiowane jest

przez Tyszkiewicza i Janusza Radziwiła — odpowiada, że słyszał o tym.

Zeznaje następnie świadek Jundziłł, właściciel majątku Iwacewice na Polesiu. W odpowiedzi na pytanie p. Mackiewicza, czy słyszał jakoby Bank Ziemi wypłacał „Słowo” subsydia i dlaczego w „Słowie” tylko ukazują się ogłoszenia odpowiada że instytucja wybiera to pismo, które jest jej sympatyczniejsze. „Słowo” jest bardziej sympatyczne dla Banku aniżeli te pisma, które zwalczają ziemiaństwo. O specjalnych subsydiach świadek nie może powiedzieć, nie wyklucza jednak takiej możliwości.

Po wyczerpaniu listy świadków obrońca zgłasza wniosek o załączenie do akt sądowych dalszej kolekcji artykułów „Słowa” atakujących w słowach napastliwych członków redakcji „Polski Zachodniej”. Również i oskarżyciel prywatny prosi o załączenie do aktów niektórych artykułów „Polski Zachodniej” polemizujących ze „Słowem”, między którymi znajdują się również artykuły, które ukazały się już po napisaniu spornego artykułu p. t. „Wprawdzie Mackiewicz — ale cham stwem pachnie...”. Sąd w części uwzględnił wniosek obu stron i dołączył do aktów tylko te artykuły, które pojawiły się przed datą 23 października 1936 roku.

Mowa obrońcy p. adwokata Kisielewskiego

Z kolei przyszedł do głosu obrońca p. red. Cholewy p. mecenas Kisielewski, który na wstępie rozprawia się z twierdzeniem p. Mackiewicza, jakoby redaktor odpowiedzialny „Polski Zachodniej” miał napisać oty powiedzieć, że źródłem informacji dla p. Mackiewicza miał być adwokat Grabski. Nikt tego nie mówił ani nie pisał. Zresztą sam p. Grabski stwierdził w swych zeznaniach, że w artykułach pisanych przez p. Mackiewicza o Śląsku nie znalazł nic, coby pokrywało się z treścią rozmów jego z p. Mackiewiczem w czasie spotkań czy to na terenie Wilna czy też w Katowicach. My mamy dobrą pamięć — mówi dalej adwokat Kisielewski — która natomiast zawodzi p. Mackiewicza. P. Mackiewicz twierdził w swym przemówieniu, że jeden ze szczegółów rozmowy z p. Grabskim w Wilnie wykorzystał w swym artykule. P. Grabski natomiast kategorycznie temu zaprzeczył. P. Grabski ma rację i mówi prawdę, natomiast myli się p. Mackiewicz.

Po stronie oskarżonego Cholewy nie ma żadnej winy — ciągnie dalej mecenas Kisielewski —

któraby dała się podciągnąć pod art. 255 czy 258 k. k. Oskarżony Cholewa nie zniesławiał p. Mackiewicza, a jeżeli go obraział, to miał do tego prawo na mocy wzajemności, o której mówi artykuł 256 k. k. Na dzisiejszym przewodzie starły się dwie ideologie — mówi mec. Kisielewski. P. Mackiewicz mieszka daleko w Wilnie, reprezentuje kierunek konserwatywny. Przyjeżdża na Śląsk, na teren zupełnie obcy sobie, którego nie zna, a bawiąc tu dwa dni napisał cały szereg artykułów o stosunkach śląskich. Górny Śląsk jest dzielnicą, którą w 90 proc. zamieszkuje chłop i robotnik. Nie ma na Śląsku polskiej wielkiej własności rolnej.

Tutejszy Polak to jest chłop, który orze ziemię, albo robotnik pracujący w podziemiach kopalń lub w hutach. Oni to są na Śląsku siła. Większa własność ziemska jest własnością społeczną albo znajduje się w rękach obcych. Tutaj, na Śląsku z natury też rzeczy nie mogła powstać ideologia konserwatywna tak, jak to ma miejsce na Wileńszczyźnie. P. Mackiewicz przybył tu jako gość egzotyczny. Badania swoje przeprowadzał w sposób tajemniczy i nie chce podać nazwisk osób, od których czerpał informacje dla swych artykułów, które musiały wywołać reakcję ze strony „Polski Zachodniej”.

P. Mackiewicz zaprzecza, jakoby był w jakiejkolwiek zależności finansowej od ziemiaństwa kresowego. A jednak tak jest. Wynika to z materiału, jakiego nam dostarczył przewod sądowy i nie ulega żadnej wątpliwości, że organ jego wspomagany jest przez ziemiaństwo kresowe. Jest więc w zależności finansowej od tego ziemiaństwa, którego ideologia jest obca „Polsce Zachodniej”.

W dalszej części swego przemówienia obrońca przechodzi do omówienia stosunku konserwatywów do przewrotu majowego i Marszałka Piłsudskiego, stwierdzając, że obóz konserwatywny opowiedział się za tym przewrotem tylko dlatego aby nie dopuścić do głosu „warstw niższych” — jak pisał p. Mackiewicz w jednym ze swoich artykułów. W broszurce pt.: „Kropka nad i” p. Mackiewicz protestuje przeciwko skreśleniu z Klubu Myśliwskiego wielkiego księcia rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza, który był honorowym członkiem tego klubu. Ideologia, która ujmuje się z księciem Mikołajem Mikołajewiczem jest całkowicie obca „Polsce Zachodniej” i masom przez nią reprezentowanym.

Redaktor Mackiewicz mówił dużo o tym, że nie zmieniał swoich przekonań. Lojalnie w to wierzą. Zadałem sobie trud, aby przeczytać publikację p. Mackiewicza i przyznaję, że p. Mackiewicz ma rację i że zawsze był monarchistą, ale przyznaję również, że zmiana poglądów politycznych niktogo nie plami. Można zmieniać przekonanie polityczne, ale pod jednym warunkiem — byleby za-

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

Opony „STOMIL” NA RAIDZIE DO MONTE CARLO

Depesza z Monte Carlo z dnia 1 II 1937.

DZIĘKI OPONOM STOMIL UKOŃCZYLIŚMY NA SAMOCHODZIE CHEVROLET STANDARD RALLYE MONTE CARLO 1937 STOP PRZEBYLIŚMY 6000 KILOMETRÓW MIMO ŚNIEGÓW I ŚLIZGAWICY BEZ PUNKTÓW KARNYCH STOP SERDECZNE PODZIĘKOWANIE ZA WYSOKOWARTOŚCIOWE OPONY PRZESYLAJĄ

MAZUREK I ZAGÓRNA

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

chować poszanowanie i umiar w ocenie poglądów osób, z którymi razem się kiedyś maszerowało.

P. Mackiewicz należał razem z p. Grabskim do obozu Młodszych Narodowej w Poznaniu. Ustaliliśmy na podstawie zeznań samego oskarżyciela prywatnego, iż wiedział o tym, iż p. Grabski jest politycznym przyjacielem Pana Wojewody Grażyńskiego, a mimo to nie zawahał się pisać kłamliwych artykułów o Wojewodzie Grażyńskim. Czy to wszystko co p. Mackiewicz robi względem swoich dawnych przyjaciół organizacyjnych jest lojalnym i zgodnym z normalnymi zasadami w stosunkach ogólnospołecznych, towarzyskich i prasowych w szczególności. Nie zawaham się stwierdzić z tego miejsca nie tylko jako obrońca mego klienta, lecz również jako człowiek interesujący się życiem publicznym, że muszą obowiązywać pewne zasady w życiu politycznym. Mogą nas dzielić przekonania, ale nie wolno nam zapominać o tym, że gdyśmy byli młodzi siedzieliśmy na jednej ławie i wspólne były nasze dążenia i cele. P. Mackiewicz sprzeniewierzył się i pogwałcił te zasady.

To, co było napisane w „Polsce Zachodniej” ma sens, ma ręce i nogi. P. Mackiewicz pisał, że za takie postępowanie człowieka w klubach angielskich wyrzucenoby w ciągu 24 godzin. A co by powiedziały te kluby po przeczytaniu „Notatek polemicznych” p. Mackiewicza, w których autor operuje takimi terminami jak fagasas, sługusy, mówi o sądach zależnych i niezależnych.

Akademia Literatury uznała, że w dziennikarstwie można dopuszczać się plagiatów. P. Mackiewicz był pierwszym, który oburzył się na to i żądał cofnięcia krzywdzących zarzutów. Rozumem oburzenie p. Mackiewicza, ale nie rozumiem, jak mógł on pisać o swoich kolegach po piórze, że są sługusami i fagasami p. Grażyńskiego. Dzisiaj zostało stwierdzone, że „Słowo” uzależnione jest od ziemiaństwa i osób takich jak p. Meysztowicz, który chylił pokornie czoło przed caratem.

Na jakiej przeto zasadzie pisał p. Mackiewicz, że koledy jego po piórze, różniący się od niego swymi przekonaniami są sługusami i fagasami?!

P. Mackiewicz złożył w aktach Sądu „Polskę Zachodnią” z artykułem „Odprowokacyjne paszkwili”, napisanego przez naczelnego re-

daktora „P. Z.” Edwarda Rumuna. Artykuł ten napisany jest rzeczowo, spokojnie i z dużą godnością. Artykuł napisał p. Rumun w formie elegancji. To zaś co p. Mackiewicz napisał o sługusach i fagasach jest dla mnie niezrozumiałe. P. Mackiewicz, mieszkający w Wilnie odległym o 800 km od Katowic, nie znając Śląska, pisze o swoich kolegach po piórze jako fagasach i sługusach. Na taką prowokację jest zrozumiała reakcja „P. Z. i Zachodniej”. Jeśli oskarżony Cholewa zgodził się, żeby w tym artykule było użyte słowo chamstwo, to stwierdzam stanowczo, że oskarżony Cholewa miał do tego prawo, ponieważ „Polska Zachodnia” była sprowokowana przez oskarżyciela

prywatnego. Jeśli jest mowa o dwu zniesławiających ustępach w artykule „Polski Zachodniej” pt. „Wprawdzie p. Mackiewicz — ale chamstwem pachnie” — to stwierdzić muszę, że nie mogę dopatrzyć się w nich cech zniesławiających, bowiem zależność „Słowa” od żubrów wileńskich została udowodniona podobnie jak i nielojalność p. Mackiewicza wobec dawnych przyjaciół politycznych. „Polska Zachodnia” miała prawo tak postąpić, gdyż była zmuszona do tego prowokacją i wyzywającym stanowiskiem oskarżyciela prywatnego. W zakończeniu obrońca prosi Sąd o wyrok niewinniczący dla oskarżonego.

Wspomnienie p. Mackiewicza o „pięknej” odezwie Mikołaja Mikołajewicza

Z kolei zabiera głos p. Mackiewicz, który porusza znowu sprawę skreślenia z listy członków wileńskiego klubu myśliwskiego wielkiego księcia rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza, przy czym podkreśla ją jako „piękną” odezwę wydał ów książę do Polaków w 1914 roku. Następnie ze współczuciem mówi o losach Mikołaja Mikołajewicza, który po rewolucji rosyjskiej musiał jako sublokator w Cannes, a tu nagłe w Wilnie chcą mu wyrządzić krzywdę, pozbawiając go członkostwa honorowego klubu myśliwskiego. P. Mackiewicz rozgrzesza się sam z tego, że stał w obronie wielkiego księcia rosyjskiego i uważa, że tak powinien być uczynić każdy człowiek honoru. Również w dalszym ciągu swego przemówienia stara się wykazać, że jest w zupełnym porządku skoro zwalcza dziś swych dawnych przyjaciół politycznych.

Cięta odprawa obrońcy

Krótko jeszcze przemawia obrońca adwokat Kisielewski, wskazując m. in. na fakt, że p. Mackiewicz entuzjastycznie odezwę księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków wówczas, kiedy pierwsza kompania kadrowa Legionów walczyła pod Miechowem. Zestawienie tych dwóch momentów dokładnie charakteryzuje mentalność p. Mackiewicza. W zakończeniu obrońca zwraca uwagę na to, że p. Mackiewicz podnosi zarzuty, których nie może potem udowodnić i które musi cofać, jak

to miało miejsce w jednym z jego ostatnich procesów w Katowicach.

Ostatnie słowo p. red. Cholewy

Pod koniec rozprawy oskarżony p. red. Cholewa w ostatnim słowie zwraca uwagę, że p. Mackiewicz nie posiada moralnej legitymacji do podnoszenia zarzutów, jakoby artykuł „Polski Zachodniej” godził w jego cześć, gdyż artykuł ten był tylko wynikiem niestychnie brutalnej napaści red. Mackiewicza na dobre imię zespołu redakcji „Polski Zachodniej”. Po podkreśleniu założeń ideologicznych, jakim służy „P. Z.” oskarżony stwierdza, że p. Mackiewicz hołduje podwójnej moralności. Z jednej bowiem strony uważa on, że jest wolno znieważać ludzi, nie mu zresztą nie winnych, to z drugiej strony, skoro ci ludzie musieli się bronić, wówczas p. Mackiewicz pozwała ich przed Sąd. W zakończeniu odpowiedzialny redaktor „P. Z.”, zwraca uwagę, że p. Mackiewicz próbuje nawet wymóc dogodny dla siebie wyrok po grózkami pod adresem Sądu katowickiego, pisząc w jednym ze swoich artykułów, zapowiadających rozprawę, że w Polsce istnieją sądy trójinstancyjne. Jest to aż nadto wymowne „niedomówienie” charakteryzujące swoiste metody p. Mackiewicza. Oskarżony wskazuje dalej na paradoksalną swoją sytuację, jaką jest fakt, że główny winowajca, któ-

ry tą całą burzę rozpętał, który obrzucił obelgi i zniewagami członków redakcji „P. Z.” wysłaje je na rozprawie w roli oskarżyciela.

W końcu oskarżony prosi o uniewinniający wyrok, tym bardziej, że nie „Polska Zachodnia” atakowała p. Mackiewicza, ale broniła się przed jego brutalną napaścią, a formę tej obrony p. Mackiewicz jej narzucił swymi poprzednimi tytułami.

Po zamknięciu przewodu sądowego sędzia Habdank Białobrzęski zapowiedział ogłoszenie wyroku na godz. 15.

Treść tego wyroku ogłosiliśmy już w wczorajszym numerze.

Refleksje

Sprawę sądową z p. Mackiewiczem w Instytucji przegraliśmy. Od wydanego wyroku wniesionego odwołanie. Bez względu jednak na ostateczny wyrok sądowny sprawy, nie żałujemy tej rozprawy. Pozwoliła ona bowiem ustalić z kim to mamy w osobie p. Mackiewicza do czynienia. Rozprawa odsłoniła bardzo specyficzną mentalność p. Mackiewicza, człowieka różniącego się od swych „wyższych” i „niższych”. Zarówno mentalność jak i logia, którą on reprezentuje i w dodatku z tym tem propaguje są nam reprezentującym ideologią, własnie „sier niższych” nawakroś wrogie i obce.

Nie zanosi się więc zupełnie na to, by między nami i p. Mackiewiczem mogła kiedykolwiek nastąpić harmonia. Niemniej nie myślimy p. Mackiewicza napastować i prześladować atakami. Zależy nam jednak, że każda brutalna zaczepka z jego strony odeprzemy w sposób energiczny i nie wyrywamy. Będziemy tylko przy tym już bardzo doświadczeni, by p. Mackiewicz przez możność zaciepienia formalnej strony odprawy nie miał latwego pola do „triumfów” sądowych.



Jutro upływa 350 rocznica śmierci popularnej w literaturze romantycznej królowej szkockiej Marii Stuart. Oto jej podobizna.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

5) — Dyrektor podrapał się w łysinę.
— No tak, jest upity — rzekł. — Zdaje mi się, że i on i Mareau i Vernon byli, wprawdzie nie w „Cafe de la Paix”, ale gdzieś indziej i dziwię się tylko, że Vernon nie powiedział czegoś w tym guście, co teraz mąż pani. Widocznie ma on silniejszą głowę.
— Poseł de Ronet wy dostał się z płaszczem i przykrył się do dyrektora.
— Co za durna mina! — parsknął śmiechem. — Co za mina!
— Niech się pani zajmie małżonkiem — rzekł chłodno dyrektor Lafetta — a ja na dole poczekam na mego dytektywa.
— Jestem.
W niedomkniętych drzwiach stanął młody, smukły mężczyzna.
— Chodźmy, Robert — rzekł dyrektor.
— Jakto? — Zdziwił się detektyw, patrząc na posła, trzymającego się kurczowo framugi drzwi i na jego zrozpaczoną żonę.
— Omyłka rzekł dyrektor — nie porwanie tylko upicie się...
— Nie — zaprzeczył spokojnie Robert-Robert.
Dyrektor spojrział poważnie na swojego detektywa...
— Robert, czy pan się dzisiaj także wstawiał?
— Dyrektorze, poseł de Ronet nie jest wstawiony — rzekł detektyw, podchodząc do posłowej — Pani pozwoli, jestem Robert-Robert, a pan, panie posle,

dłaczego nie podjechał pan pod sam dom tym pięknym autem nr 4089-X-76? Czy szofer z długą czarną brodą był tak nieuprzejmy, że nie na własne pańskie żądanie wysadził pana w cieniu Panteonu i to w cieniu jego tylnej ściany?

— Panteon ma czarną, długą brodę — oświadczył poważnie poseł de Ronet — a ten, o ma minę tak...
— Robert! — krzyknął dyrektor. — Chodźmy stąd! Opowie mi pan w aucie, co pan poseł, który nie jest pijany robił pod tylną ścianą Panteonu!

ROZDZIAŁ V.

4089-X-76 i 1778-V-08.

Zamknąwszy ze złością drzwi, dyrektor usiłował znaleźć w ich okolicy guzik od światła elektrycznego. Znalazł go Robert-Robert i nacisnął. Ale światło nie zapaśniało.

— Przed chwilą jeszcze świeciło się — rzekł dyrektor.

— Ja szedłem tu po ciemku — rzekł detektyw. — Nie zaświecałem światła. Widocznie zepsuło się tymczasem.

Dyrektor był zupełnie nie w humorze.
— Wielka filozofia: jeśli się nie świeci, to się oczywiście popsuło.

Detektyw roześmiał się.
— Wyprowadził pana z równowagi Panteon z długą czarną brodą...

— Niech mi pan nie przypomina tego opoja! — zgrzytnął dyrektor, schodząc powoli po ciennych schodach.

— On przecież nie był pijany — rzekł Robert-Robert.

— Ha! — dyrektor zatrzymał się w ciemnościach. — Nie był pijany, tylko jest jeszcze pijany! Także dowiec!

— Ani nie był, ani nie jest. Od człowieka pijanego czuć alkohol, choćby to był najlepszej marki szampa. Poza to człowiek pijany wygląda zupełnie inaczej, niż wyglądał poseł de Ronet. A poza to szofer z długą czarną brodą jest w Paryżu do pewnego stopnia rzadkością.

— Twierdzi pan, że poseł nie był wstawiony? Dyrektor posunął się o kilka stopni.
— Nie, on był tylko dziwnie zamroczony. Oczywiście zdradzały zażycie jakiegoś narkotyku.

— To jeszcze lepiej!
— Ależ, dyrektorze, zażycie może być przecież dobrowolne, albo... przymusowe.

— Jak widzę, pan bierze bardzo serio całą tę przegodę?

— Jaką przegodę?
— To uprowadzenie.

— Więc poseł został uprowadzony? Niech pan zważy, dyrektorze, że ja nic jeszcze nie wiem. Wezwał mnie pan telefonem, więc przyszedłem, zupełnie nie wiedząc, o co chodzi.

— Opowiem panu pokrótce.
— Hm. — mruknął detektyw, gdy dyrektor skończył opowiadanie — to ciekawe.

— Ja obojętnie nie w tym ciekawego nie widzę — rzekł dyrektor, macając nogą początek drugiej części schodów.

— Owszem to bardzo ciekawe — odparł detektyw. — Przyznam się, że żałuję bardzo...

— Ze pan tu przyszedł?

— Tak.

— Ja też.

— Ale ja z innego powodu.

— Z jakiego?

— Wolałbym śledzić szofera z długą czarną brodą. Szofera auta numer 4089-X-76.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWA FALA ZBRODNI W AMERYCE

Epidemia strachu — Każdy bogaty Amerykanin ma detektywa — Wielka obława w Nowym Jorku — Murzyni podejrzani o ostatnie zbrodnie

Najnowszy wypadek strasznego zamordowania porwanego chłopca, który poruszył całą Amerykę, nie jest jedyną zbrodnią, jaką popełniono w ostatnim czasie. Przyczynił się jednak do tego, że opinia amerykańska zaczęła reagować żywo na stosunki, jakie zapanały znowu w dziedzinie bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych. Przeciętny obywatel amerykański nie jest tak dalece zdrowy i trykający siłą, jak to sobie wyobrażają w Europie. W każdym razie epidemia strachu, jaka ogarnęła Amerykę przed gangsterami, nie jest powodem wielkiej odwagi obywateli amerykańskich.

Od wielu dni nastąpił prawdziwy run na prywatne biura detektywów, których w Stanach Zjednoczonych są tysiące. Każdy bogaty Amerykanin posiada obecnie prywatnego detektywa pilnującego jego dziecka. Ceny nie są niskie, płaci się nawet 20 dolarów za dzień z kieszonki utrzymywania. W czasach afery z dzieckiem Lindbergha był już raz podobny run na kraj był zdenerwowany. Od tego czasu przeszło lata rozpaczy i walki władz i policji z gangsterami i kidnapperami i już zdają się, że walce tę wygra władza. Zdarzało się, że wprawdzie wciąż wznadki norwania dzieł, ale były to lepsze wznadki i uchwalenie kar śmierci dla kidnapperów odstraszyło wie- zbrodniczych jednostek.

Strasne morderstwo popełnione niedawno na 10-letnim Karolu Matsonie dowodzi, że

wszystkie trzynaścioro by. daremny. Psychiatrzy starać się będą napróżno wyjaśnić psychikę ludzi, popełniających podobne zbrodnie. Bo zamordowanie i prowadzonej ofiary miało się z celem kidnapperów. Dla nich jest oprowadzona osoba jedynie środkiem do celu: do wymuszenia pieniędzy. W wypadku Matsona działali widocznie zwyrodniali osobnicy, sadysty, którzy w bestialski sposób znęcali się nad swoją ofiarą.

I druga zbrodnia, która przejęła Amerykę i Nowy Jork przerażeniem, posiada podłoże abnormalne. Zamordowanie artystki Mary Harriet Case w tej łazience przez murzyna, portiera hotelowego Greena odbyło się również z niestęchanem okrucieństwem. Morderca przed stawiał sam przebieg czynu z wszystkimi okropnościami szczegółami, ale nie podał dotąd motywu swego czynu.

To, że morderca jest murzyn, wywołało w Ameryce i w większe rozgorzenie, a obecnie wysuwane są przypuszczenia, że również zamordowanie młodego Matsona jest dziełem murzyna, gdyż człowiek biały nie byłby zdolny do takiego okrucieństwa. Jakkolwiek uzasadnienie to nie wytrzymuje krytyki, tworzy ono jednak podstawę nowej i bardzo szeroko rozlegającej się fali gwałtownej akcji przeciw murzynom w Stanach Zjednoczonych.

Dowodem tego jest przeprowadzona niedawno niespodziewana obława nowojorskiej policji w Harlemie, w murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku. W czasie obławy ujęto 70 osób. Obława przeprowadził specjalista od spraw gangsterów i kidnapperów komisarz Tomasz E. Dewey w sposób zupełnie nowy. W przeciwi-

ście do dotychczasowych metod całą dzielnicę zamknięto bez wzbudzania podejrzeń, ponieważ nadjeżdżające z hałasem i rykiem syren, auta policyjne wypłazały dotychczas bandytów. Czy obława ta pozostawała w związku z ostatnimi zbrodniami, niewiadomo. — Charakterystyczne jest, że opinia publiczna w Ameryce powitała tę obławę z wielkim zadowoleniem.

Ujęcie sprawcy mordu małego Matsona, nie rozwiąże problemu, w jaki sposób położyć kres działalności kidnapperów. Sprawa nie może być rozwiązana jedynie z punktu widzenia kryminalnego. Nawet wydanie surowych ustaw, przewidujących dla kidnapperów karę śmierci, nie zdołało zapobiec złemu. Sprawa ta jest bowiem kwestią wychowania i opieki społecznej. Chodzi o usunięcie podatnego gruntu, na którym rodzą się podobne zbrodnie. Zadanie to jest w Stanach Zjednoczonych niezwykle trudne do przeprowadzenia, po pierwsze z powodu olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych, następnie z powodu ogromnej liczby emigrantów i cudzoziemców. Wszystkie liczne więzienia w Stanach Zjednoczonych są przepełnione, a nowych nie można budować. Byłoby to zresztą bezcelowe. Władze amerykańskie muszą obecnie przystąpić do definitywnego rozwiązania tego trudnego i niebezpiecznego problemu.



Codziennie jafska pomarańcza dla twego dziecka

Jafskie pomarańcze i grejpfruty są najsoczystsze

OWOC PALESTYŃSKI

Na progu 38 Loterii

o korzystnie zmienionym planie gry, radzimy, nie zwlekając, natychmiast zakupić los w znanej z wielkich wygranych szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

Katowice, ulica Dyrekcyjna 2
Chorzów I, Wolności 26 B. esko, Wzgórze 21

Listowne zamówienia załatwia się natychmiast. Na życzenie wysła się Urzędowy Plan Gry wraz z przepisami bezpłatnie

Konto P. K. O. 304.761

Kaftal to synonim szczęścia!

6410

Człowiek numer K. II — 206

Człowiek składa się z ciała duszy i... urzędowego papierku stwierdzającego jego tożsamość. Przyczyną trzęci, ten oficjalny składnik człowieczeństwa posiada znaczenie czynnika niezastąpionego. wobec braku którego sam fakt istnienia danej osobistości staje się w najwyższym stopniu problematycznym.

Doświadczony tezo na sobie mieszkaniec Elku w Prusach Wschodnich, który utrzymuje, że nazywa się Fryderyk Schultz, dla władz natomiast przedstawia wartość aktu K II nr 206.

Rodzice Schultz'a w czasie najazdu armii Pruskiej na Prusy Wschodnie w roku 1914 wywiezieni zostali w głąb Rosji. Tam, dzięki w zapadłej wsi syberyjskiej przyszedł na świat Fryderyk. W tych czasach wojennego zamętu i wobec znacznego bo kilkadziesiąt kilometrów wynoszącego oddalenia najbliższego urzędu rejestracyjnego oddalenia najbliższego urzędu rejestracyjnego ludności kwestie formalnego wcięcia do ciała nowego obywatela do ksiąg odłożono do czasów późniejszych. W międzyczasie, już pod koniec wojny, oboje rodzice zmarli. Chłopiec wówczas 4-letni, wiedział tylko, że ma na imię Fryderyk, rodzice jego pochodzili z Elku i że nazywa się Schultz. Po wojnie zajął się małym Fryderykiem komitet opieki nad ięćmi i ich chodzącami niemieckimi. Po wielu zabiegach

mały 6-letni Fryderyk powrócił do Elku. Tu wciągnięto go prowizorycznie do ksiąg ludności. W międzyczasie Fryderyk ukończył szkołę i nauczył się siodlarstwa. Bedac w wieku poborowym, złożył się do służby wojskowej. Tu zaczął się pierwszy szalony przypadek Schultz'a dla władz nie istniał. Nie miał żadnego dokumentu, żadnego dowodu osobistego. Zapisano go do akt jako nr II — 206. Pod tym numerem odbył służbę i otrzymał tymczasowy dokument wojskowy, w którym pod rubryką imię i nazwisko wypisano K II — 206.

Lata miały. Po wyjściu z wojska Fryderyk zapomniał się ożenić. Ale okazało się, że na przeszkodzie temu staje brak urzędowego papierka, którego dotychczas biedny człowiek bez nazwiska nie otrzymał. W międzyczasie akta tego sprawy II — 206 urosły do rozmiarów sporego tomu.

Co chwila z różnych stron kraju napływają urzędowe papierki, wyniki mozołnie przeprowadzonych dochodzeń czy Fryderyk Schultz jest Fryderykiem Schultzem czy nim nie jest Schultz tymczasem w dalszym ciągu urzędowo nie istnieje. Jest biednym upiorem, zjawą, trapiącą urzędy, które nadal odguszają się do niego jako do numeru K II — 206.

Jak budowano Dom Oświatowy im. Dra Michała Grażyńskiego w Kryrach

Celem zadokumentowania hołdu dla Dra Grażyńskiego, obywatela gminy Kryry z okazji dziesięciolecia sześciu Jego rządów na Śląsku ufundowali Dom Oświatowy Jego Imienia, którego otwarcia dokonał przed kilku dniami osobiście Pan Wojewoda. Wczoraj w pięknie udekorowanej sali teatralnej odbyło się przy licznych udziałach obywateli zgromadzenie likwidacyjne Komitetu Budowy Domu, które zajął uroczyste zasłużony naczelnik gminy p. Czernbor. Po wybraniu prezydium przewodniczącym komitetu Budowy p. Eugeniusz Rohrbach, kierownik szkoły w dłuższym przemówieniu zobrazował całokształt prac komitetu, który pracował w tempie iście amerykańskim, gdyż zaledwie 6 września 1936 powstała myśl ufundowania domu, zorganizowano komitet, a już 24 stycznia 1937 odbyło się uroczyste otwarcie z udziałem najwyższych przedstawicieli władz państwowych i parlamentarnych na Śląsku, z Panem Wojewodą na czele.

O zapale pracy i ducha ofiarom ludności najlepiej świadczą liczby: 238 dniówek prac ochotniczych, 222 dni prac dobrowolnych, 260

godzin prac bezrobotnych, 105 bezpłatnych furmanek, liczne ofiary w naturze jak drzewo, opałowe, okna, piece, kamień węglany, płyta marmurowa i t. d. Widząc taki rezultat podjętych w tak ciężkim kryzysie gospodarczym prac obywateli kryrskich, także władza przychodzący z cenną pomocą: Urząd Wojewódzki 500 zł, Rada Gminy 500 zł, Wydział Powiatowy 400 zł, Zarządca Przymusowy Pszczyński 300 zł, Izba Rolnicza 100 zł, Inspektorat Szkolny 60 zł itd. Na wniosek przew. Komisji Rew. p. Garusa jednomyślnie udzielono komitetowi absolutorium. Żywa i na wysokim poziomie postawiona dyskusja wykazała należytą gospodarkę i ochotny udział całego społeczeństwa.

Po przyjęciu statutu i regulaminu wewnętrznego wybrano jednogłośnie tych samych działaczy do stałego zarządu, co dnia jest najlepszym dowodem ogólnego zaufania. Na wniosek kier. szkoły uchwalono wysłać do Pana Wojewody delegację w regionalnych strojach pszczyńskich ze sprawozdaniem, upominkiem miejscowych rzemieślników, oraz darem (strojów ludowych) dla Muzeum Śląskiego.



Kaertner Strasse — jedna z najruchliwszych ulic dzielnicy handlowej Wiednia.

Co piszą inni:

KRASOMÓWCZA ROZGRYWKĄ.

Wielką sensację wywołało w Europie przemówienie francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbosa, ogłoszone w odpowiedzi na ostatnią mowę kanczarską Hitlera. Korespondent paryski „Gazety Polskiej” nazywa to „skrzyżowanie” przemówień krasomówczą rozgrywką.

„Kancelarz Hitler, według tutejszych komentarzy fachowych, wysunął postulat kilkuletniej jeszcze izolacji gospodarczej Niemiec, oraz obstaje przy planie dalszych, intensywnych fabrykacji wojennych. Jakżesz marzyć w tych warunkach o normalnych wymianach handlowych, które dopowadają, w pojęciu tych specjalistów, do upragnionego odprężenia moralnego i politycznego?”

Autor korespondencji spotkał się ze strony wysoce miarodajnej z takim, zaledwie okraszonym żartobliwością, zdaniem:

„Skoro Niemcy uważają, że przemysł wojenny jest im potrzebny do życia, to cóż mamy robić? Cóż mamy od nich kupować? Chyba armaty?”

W tym samym świecie, cierpki grymas wywołała decyzja natychmiastowego wyciszczenia hipotek niemieckich kolei oraz Reichsbanku od ograniczeń, ciężących na nich z tytułu pożyczek Dawesa i Younga.

TAJEMNICA MASŁA W RZESZY.

„Kurier Warszawski” daje ciekawe wyjątki z zeszytu lutowego „Revue des Deux Mondes” zawierającego bardzo ciekawe uwagi z dziedziny gospodarstwa Trzeciej Rzeszy. Czytamy:

„A zatem — obok wzrostu przywozu surowców z powodu zbrojeń i na rzecz tego wzrostu — maleje przywóz żywności, w myśl zasady p. Goeringa, że działa potrzeba, a nie masła.”

Ale... czy wszystkich środków żywności?

„Wzrasta przywóz mięsa i to ogromnie, a mianowicie od r. 1934 do r. 1936 w kwintalach:

wołów: — 1934: 79.555, 1935: 118.173, pierwsza połowa 1936: 565.206 (wobec 54.564 w pierwszej połowie 1935, czyli 10 razy więcej),

więprzów: — 1934: 34.366, 1935: 96.662, pierwsza połowa 1936: 220.075 (wobec 894 w pierwszej połowie 1935, bo przywóz zaczął się dopiero później),

wołowiny: — 1934: 28.407, 1935: 26.245, pierwsza połowa 1936: 214.900 (wobec 15.099 w pierwszej połowie 1935, czyli 14 razy więcej),

więprzowiny: — 1934: 119.233, 1935: 223.982, pierwsza połowa 1936: 286.400 (wobec 44.998 w pierwszej połowie, czyli 6 razy więcej).”

Gdy więc maleje ogólny przywóz żywności (zarówno z powodu zwiększonej wytwórczości własnej, jak z powodu zmniejszonego spożycia wskutek ograniczeń) — wzrasta przywóz... mięsa na konserwy!

A masło, to słynne masło, bez którego i gen. Goering rzekomo obywa się, tak, że jak obwieścił światu, stracił 10 kg wagi?

„Własna wytwórczość masła wzrosła o 3,95 mil. kwint. w r. 1932 do 4,3 mil. kwint. w r. 1935. Przywóz masła wzrósł z 591 tys. kwint. w r. 1933 do 710 tys. kwint. w r. 1935, a do 340 tys. kwint. w pierwszej połowie r. 1936. Tymczasem jednak w spożyciu bieżącym jest ten wielki niedostatek masła.”

Widocznie i ten tłuszcz idzie na... zapasy żywności!

Literatura i nauka

Mgr. Mieczysław Tobiasz

POCZĄTKI PANOWANIA PRUSKIEGO NA ŚLĄSKU

Śląsk w końcu XVIII wieku i pierwszej połowie XIX wieku — to nie Śląsk dzisiejszy, Śląsk hałd, hut, kopalń i osad ludzkich tak gęsto rozłożonych, że tam, gdzie się jedna kończy, druga się już zaczyna. Ówczesny Śląsk — to kraj rolniczy, w przeważnej części porośnięty borem, na którego skraju tu i ówdzie wielcy panowie, baronowie lub hrabiowie pruscy, mieli myśliwskie pałacyki, dające spoczynek po trudach częstych łowów.

Ludność zaś, nie rozumiejąca ich niemieckiego języka, żyła odwiecznym zwyczajem pracując na roli, w poddaństwie, trapiąca nieraz głodem lub zarazą. Tylko gdzieniegdzie rozrzucone po Śląsku drewniany sztyb, czy mizernie wyglądająca huta, były zapowiedzią tego, co w całym ogromie i wielkości obserwujemy dzisiaj. Gdy

W 1763 R. ŚLĄSK DOSTAŁ SIĘ OSTATECZNIE POD PANOWANIE PRUSKIE.

po wojnie siedmioletniej, w której Fryderyk II pokonał Marię Teresę, cesarzową austriacką — położenie ludności znacznie się pogorszyło. Poprzednio Habsburgowie stosunkowo mało się trzęsli o ziemie śląskie, zadawali się tylko dochodami i pozostawiali Śląsk w spokoju. Hohenzollernowie jednak okazali się nie tylko tyranami, ale stale i systematycznie dążyli do zgermanizowania Śląska, wytepienia wszystkiego co polskie.

Dlatego w latach 1764, 1766, 1769 posyłały się rozporządzenia królewskie, nakazujące uczyć w szkołach po niemiecku, — zabraniające zawarcia związku małżeńskiego poddanym, którzy nie mogli wykazać się znajomością języka niemieckiego. Właścicielom dóbr nie wolno było przyjmować do służby takich, którzy nie mówili po niemiecku, na księży, którzy stawali opór nakazowi nauczania się języka niemieckiego, nakładano kary pieniężne.

Równocześnie Kuria Biskupia we Wrocławiu otrzymała w 1789 r. polecenie, aby nowo wydanych ksiąg polskich z Górnego Śląska osadzano w stronach ziem czysto niemieckich, a na Śląsk dawano księży niemiecków,

aby przez kościół popierali zniemczenie kraju.

Charakterystycznym obrazkiem tych czasów może być następujące zdarzenie, opisane przez Lompę w „Dzienniku Górnośląskim“:

„Gdy Fryderyk II pewnego razu nocował w Brzegu na Śląsku i rano do powozu miał wsiąść, wtedy przysunęła się do niego niewiasta z Lubieży (Leobusch), mówiąca po polsku. — Mówcie po niemiecku! — odezwał się król, diabeł to szwartzotanie zrozumieć może. Niewiasta tłumaczyła się, o ile mogła, po niemiecku, prosząc o uwolnienie syna od służby wojskowej. Król odmówił tej prośbie, czego ona nie rozumiała. Prosiła tedy o odpowiedź w języku polskim. Na to król odrzekł, że nie umie po polsku. Nie przestraszona tym kobieta odpowiedziała śmiało w łamanej niemieczyźnie: — Kiedy Wasza Królewska Mość jest naszym królem, chciałby też po polsku raczy mówić, aby to poddańcy wyrozumieć mogli. — Nie wziął jej król tego za złe, rzekł owszem: — Słuchajcie, kiedym się mówił, kiedym uczył, jeszcze wtedy poddanymi moimi nie byli — i przychylił się do prośby kobiety.“

Trudno dociec, czy to prawda, czy tylko legenda. Gdyby nawet była to tylko legenda, to jednak byłaby aż nadto charakterystyczna dla tej epoki.

Do akcji germanizacyjnej, prowadzonej przez nasłanych urzędników królewskich, dołączono **NAGONKĘ W GAZETACH NA RDZENNYCH MIESZKAŃCÓW ZIEMI ŚLĄSKIEJ, WYTYKAJĄC IM RZEKOMĄ ICH GŁUPOTĘ, LENISTWO, PIJAŃSTWO, BRAK KULTURY I OŚWIATY.**

Cała złość pochodziła stąd, że urzędnicy pruscy po przyjeździe na Śląsk, przyzwyczajeni w poprzedniej swej pracy do niemieckich poddanych, mieli teraz do czynienia z ludem który słówka po niemiecku nie umiał. Sami po polsku też nie umieli, a otrzymali instrukcje, by gwałtownie germanizować. Z jednej strony, nie wiedzieli, jak się do tego zabrać, z drugiej strony natrafiali na opór ludności, przywiązanej do mowy polskiej, odziedziczonej po przodkach. Aby sobie ułatwić zadanie — w związku z tepieniem języka polskiego, stworzono pseudo-naukowy pogląd, że mowa śląska jest zepsutą gwara, pozbawioną jakiegokolwiek wartości — a uczeni niemieccy twierdzili, że z tych powodów należy ją całkowicie wygubić i zastąpić kulturalną mową niemiecką.

TAK SPONIEWIERANEMU PRZEZ NAUKĘ NIEMIECKĄ NARZECZU ŚLĄSKIEMU NADANO POGARDLIWĄ NAZWĘ „WASSERPOLNISCH“

Skąd Niemcy doszli do tej nazwy? Otóż najprawdopodobniej nazwę tę tłumaczyli się filiakami, którzy na swych traktach z budką słomianą na noleg i ognikiem prymitywnym na garnek wdzianki, przejeżdżając Odrą przez Wrocław i inne miasta, wytworzyli tam obraz i pojęcie — według Niemców — półdzikich Ślązaków na wodzie. Byli to „Wasserpolen“, a mowa ich „wasserpolnisch“. W ten sposób opisuje tę mowę Meisner w wydanej w Wirtemberdze w 1705 r. rozprawce o językach śląskich pt: „Dissertatio Silesiam loquentem exhibens“, określając język polski na Śląsku tak: „vulgus haec dialectus aquatico-polonica vocantur“. Tak zrodził się wymysł o gwarze „wasser-polnisch“.

Cóż dziwnego, że skoro już wtedy, w 1705 r., zrodził się w umyśle niemieckim taki niedorzeczny pogląd, nauka niemiecka z chwilą opanowania Śląska przez Prusy podjęła go i po dziś dzień wiele atramentu wylano na papier, starając się udo-

Najwięcej jednak dawała się we znaki ludności pańszczyzna

Choć była ona wtedy jeszcze w Europie powszechną, — to jednak najcięższa była na Śląsku. — Jaskrawe przykłady najbardziej nieznośnych stosunków bierze właśnie ze Śląska prof. Knapp w swym dziele pt: „Die Bauernbefreiung“ (Lipsk 1887 r.). Pewien Anglik, który z końcem XVIII wieku zwiedził Śląsk opisał swą podróż w 1780 r. w „Deutsches Museum“ (str. 217 tom I), mówiąc: „...zadziwia się moi rodacy, że w europejskich krajach chrześcijańskich istnieje szlachcice, co nie mogą pojąć, dlaczego panu nie miałoby być wolno okładać kijem i biczem swoich poddanych, ile razy im się podoba...“

Ponieważ warunki pańszczyzny były na Śląsku gorsze, niż gdzie indziej, dochodziło tu z koń-

wodnić takie twierdzenie. Oczywiście jest to czczy wymysł, pozbawiony jakiegokolwiek podstaw naukowych.

Na szczęście już wtedy znaleźli się wśród Niemców, przebywających na Śląsku tacy, którzy wiedzieli dobrze, że gwara śląska mniej się różni od języka czysto polskiego, niż gwary niemieckie od literackiego języka niemieckiego, — a równocześnie, znając dobrze stosunki śląskie nie pozwolili poniewierać bezbronemu ludu. Do nich zaliczał się pastor Pohle z Tarnowskich Gór, który w 1791 roku wydał we Wrocławiu broszurę pt: „Der Oberschlesier verteidigt gegen seine Widersacher, w której mówi:

„Doład tylko nas lajali; odmawiali nam nie tylko rozumu ludzkiego, ale nawet i postaci ludzkiej, uważali nas za ledwie za pół ludzi niewychowanych pijaków leniwców: opisali nas jako stworzenia z głęboko osadzonymi oczami, czolami zarostliwymi... ale nikomu na myśl nie przyszło zbadać to, co się o nas mówi, czy jest prawdą. Uroili sobie Górnoślązaka, tak, jak sobie życzą, żeby był, aby go porządnie móc wyłajać, więcej o nas nie wiedzą, albo raczej co prawda nie chcą wiedzieć, ani widzieć, ani słyszeć. Śmieszny jest, gdy się czyta, że nam robia zarzut, że źle po polsku mówimy, gdy na Śląsku Dolnym prosty chłop bardzo marną gada niemiecką. Nie podlega żadnej wątpliwości, że Górnoślązak o wiele lepiej mówi po polsku, aniżeli Dolnoślązak po niemiecku.“

Ostatecznie Pohle stwierdza:

„Nieprawdą, że Górnoślązak jest głupek, nieprawdą, iż nie posiada zdolności, nieprawdą, iż jest niedołężny, a jeżeli go trzeba ganić, to żadną miarą nie zasługuje więcej na nagane, niż jego sąsiad.“

Głos w sprawie obrony języka polskiego na Śląsku zabrał też polski historyk i gramatyk Bandke, nauczyciel gimnazjum we Wrocławiu, a od 1811 r. bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podróżował on wiele po Śląsku dla studiów językowych i w 1802 r. wydał rozprawkę p. t: „Ueber die polnische Sprache in Schlesien“, w której doszedł do przekonania, iż „polski Ślązak nie przekreca więcej polskiego języka piśmiennego, niż niemiecki Ślązak język niemiecki“.

Tak więc z nastaniem rządów pruskich rozpoczęła się gwałtowna nagonka na ludność Śląska i jej polski język, a to w tym celu, aby Śląsk jak najprędzej zniemczył.

W XVIII wieku do licznych buntów chłopów, które uśmierzały dopiero bagnety grenadierów królewskich.

Gdy zaś przychodziły lata głodów, wskutek posuchy lub ulewnych deszczów, tak, że w polu wszystko gnilo, — panowie pruscy zapominali o swych posiadłościach na Śląsku, a co najwyżej wyrażali swe zdziwienie zarządców majątków, że nie posyłają im na zachcianki dostatecznej ilości pieniędzy do Berlina, czy Wrocławia.

ZARAZA NIJEJEDNOKROTNE ŚLĄSIĄTKOWA LUDNOŚĆ DZIAŁA.

Nazywano ją cholera i przypisywano, że została przywieziona z Azji, tymczasem był to najpospo-

litszy tyfus głodowy, powstały przez lichy wieniec lub wręcz przez jego brak. Zarazy był raz częstsze w pierwszej połowie XIX wieku, chłop zmieniał się w robotnika. Wtedy nie było jeszcze koleje, wskutek czego zaprzetrzawnościowe było fatalne, robotnikom nie wcano zarobków po kilka miesięcy, a w szkło połączonych z szynkami, rozpijano ludność, biorąc przeważnie na kredyt.

Wprawdzie z początkiem XIX wieku robotników na Śląsku nie była jeszcze wielka, z roku na rok przemysł się rozrastał, a z nim zwiększała się ich ilość. Chłopi śląscy porolę tym chętniej, że ustawa górnicza z 1769 r. wiała, że chłop, który zostanie górnikiem, hutnikiem będzie uwolniony od pańszczyzny. Mieli oni wtedy prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce, czego im jako chłopom nie było, byli zwolnieni również od służby wojskowej, wypadku jednak zmiany zawodu musieli w z powrotem pod bat pana.

W ten sposób chłop śląski, przedzierzgnięty robotnika, cieszył się pewnymi przywilejami, jednakowoż, ponieważ nie wiedział, jakie prawa robił sobie w Europie w międzyczasie stan gęst obecny, czy hutniczy, był przedmiotem wyższej daleko mu było do tej pozycji, jaką miał robotnik już wówczas gdzieindziej. Robiono z nim, co chiano, no, nie potrafił się bronić i na każdym kroku zależny od swego przedsiębiorcy.

Stąd nawet niemieccy pisarze wszyscy znają zgodnie, że mimo istnienia jednakowpraw robotniczych,

LUDNOŚĆ W WESTFALII, CZY W PRUSACH NIE BYŁA TAK UCIEMIĘŻONA, JAK NA ŚLĄSKU

Wprawdzie w 1807 r. rząd pruski zapowiedział zniesienia poddaństwa w obawie przed Napoleonem, aby ten nie wykorzystał wrogich nastrojów ludności śląskiej przeciw Berlinowi. Nawet w 1807 r. wydano taką ustawę, znoszącą poddaństwo, nieważ jednak była ona ułożona w języku niemieckim, Ślązak nie mógł jej zrozumieć, a powstawało o niej nie wiedział, gdyż panowie ukrywali ją przed nim. Gdzie zaś dowiedziano się o tym i domagano się jej przeprowadzenia, tam zawieszono Słazaków. Taki stan dotrwał do 1848 r.

Stąd życie ludności śląskiej wypełniały prace, szarego życia, poświęconego głównie wiece o lżyk strawy, — o chudobę. Tylko pięć słowiańskie stroje, zwyczaje ludowe, artystyczny drobiazgi ludowego przemysłu i przede wszystkim język polski, pielegnowany z pokolenia na pokolenie — były najwybitniejszą cechą i największą spójnią narodową Śląska. Jednak XIX wiek, który był okresem gwałtownych przemian społecznych, gospodarczych i narodowych, miał przynieść zmiany. Wiele narodów budziło się z uśpienia, zrzucały pięta niewoli i szło radośnie w nieznaną przyszłość, niosąc przed sobą sztandar z hasłami: WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — BRATERSTWO.

Był to wiek, w którym i na Śląsku budziło się życie narodowe, co zdecydowało później o tym, że Śląsk, przynajmniej w części, powrócił do dotychczasowej, zmartwychwstałej Polski.

Adam Bar

Z literatury politycznej

W dzisiejszym życiu nie ma zagadnień prostych, a już może najbardziej skomplikowane, są sprawy polityczno-społeczne. Przeżyliśmy bowiem w epoce gruntownej przebudowy światopoglądów, stawiania nowych idei, tworzenia nowych wytycznych na przyszłość, jakiegokolwiek zapewne nielat nie zdaje sobie sprawy z tego, jak właściwie obraz tej przyszłości ma wyglądać. Chwytamy się naprędce postawionych idei, sądząc, że są one już ostatecznym celem naszego życia, nie zastanawiając się w danej chwili nad tem, że na świecie wszystko ma względną i przemijającą wartość, a idea dziś człowieka oświecająca, tracąca jutro swój blask, a pojutrze ustępująca już miejsca innej. Ale budowa przyszłości niewątpliwie w naszym światopoglądzie odgrywa mniejszą rolę, niżeli myśl o teraźniejszości. Dzisiejszość wreszcie składa się z prawdziwego gąszczu problemów, z którymi nie możemy sobie ostatecznie dać rady. Na omie jednak wszystkich zagadnień przewija się zawsze, yczególnie dzisiaj, szczególnie w obecnej chwili, problem pokoju i wojny. Powstaje paradoksalny splot okoliczności: wszyscy pragną pokoju i wszyscy na gwałt się zbroją. W związku z tem niewątpliwie każdego zainteresuje

KSIĄŻKA LEONA BLUMA, PREMIERA FRANCJI P. T. SPRAWA POKOJU

(tłum. A. i Zb. Mitznerów, wyd. „Renaissance“). Składa się ona z szeregu artykułów, ogłoszonych

w r. 1931 w socjalistycznym dzienniku „Populaire“, zebranych później w wydaniu książkowym. Wprawdzie już kilka lat minęło, gdy wywnurzenia Bluma ukazały się w druku, niemniej jednak nie straciły one na aktualności, a może nawet ta aktualność w świetle dzisiejszych wypadków jeszcze silniej uwidatniła się i zaostrzyła. Blum zastanawia się nad zagadnieniem rewizji traktatów, mówi o związku z zachodzącym między rozbrojeniem a kryzysem gospodarczym i ogólnym bezpieczeństwem, zastanawia się nad problemem bezpieczeństwa przez rozbrojenie, wreszcie mówi o związku, zachodzącym między rozbrojeniem a dyktaturą. W końcowych wnioskach dochodzi do przekonania, że sprawa pokoju jest zależna od problemu rozbrojenia.

Również wysoce aktualną jest KSIĄŻKA HENRYKA DE MANA, BELGIJSKIEGO MINISTRA PRACY P. T. PLAN BUDOWY ŚWIATA

(tłum. H. Leśniewskiego, wyd. Renaissance). Man, minister socjalistyczny, jest autorem kilku bardzo ciekawych dzieł jak „Z tamtej strony marksizmu“, „Radość pracy“, albo „Idea socjalizmu“, w których jest nie tylko teoretykiem socjalizmu, ale również głębokim psychologiem, ujmującym wszystkie zagadnienia z szerszego punktu widzenia. Jest on również zdolnym ekonomistą, który jeżeli za-

przecha pewnym twierdzeniem Marxa, to jednak pozostaje wierny jego metodzie analizy. W swojej książce zastanawia się głównie nad hitleryzmem. Przebywając przez pewien czas w Niemczech obserwował pilnie bieg rozwijających się wypadków i doświadczenie, które wówczas zyskał stara się obecnie wykorzystać w swojej książce. Mówi więc najpierw o genezie faszystów, o antykapitalizmie warstw średnich i ich proletaryzacji, zastanawia się nad nową strategią socjalizmu, rozprawia o znacjonalizowaniu kredytu i wreszcie przedstawia obraz nowej, planowej gospodarki świata. Oczywiście na wszystkie problemy patrzy pod ściśle określonym kątem widzenia, w niejednym jednak miejscu stara się rozszerzyć swoje horyzonty i ująć daną sprawę z ogólnej perspektywy.

Podobnie aktualną jest KSIĄŻKA GUSTAWA OLECHOWSKIEGO P. T. WALKA O PRAWO DO PRACY.

Jest istotnie paradoksem współczesnej kultury zagadnienie pracy. Dawne przedwojenne hasło: „pracuj“, zmieniło swoje oblicze, bo mówi się dzisiaj: daj pracę! Jest to bodaj czy nie najważniejsze zagadnienie współczesnych czasów. Olechowski jest autorem kilkudziesięciu książek, powieści, krytyk literackich, opowiadań podręczniczych, dzieł z zakresu wojskowości, polityki i ekonomii. W najnowszej swojej pracy dał najpierw charakterystykę naszej epoki, a to dla zrozumienia konieczności radykalnych kroków w kierunku usystematyzowania życia gospodarczego. Następnie postawił teorię stałego miernika wartości oraz reformy walutowej, na stałym mierniku wartości opartej; w związku z tem rozwijał projekt tymczasowych sposobów uru-

NA KAŻDYM STOLE

POWINNA SIĘ ZNAJDOWAĆ



MAGGIEGO PRZYPRAWA

chomienia kredytu krajowego bez inflacji na cele ściśle określone. celowe gospodarzo i produkcyjne. Wyszunął konieczność budżetowania produkcji i zainteresowania robotnika w zyskach jego warsztatu. Wreszcie stwierdził konieczność rewizji systemu agrarnego, wykazał zgodność pośrednictwa, wysuwając na końcu projekt nowej organizacji handlu.

Grube miliony tradymy niepotrzebnie

Konieczność uzdrowienia rynku ubezpieczeń prywatnych

Złe się dzieje na rynku ubezpieczeń prywatnych. Po osławionym krachu „Feniksa“, którego straty docięgają zawrotną sumę 10 milionów złotych, przyszła — jak się zdaje — kolej na „Europę“ I to towarzystwo, będące obecnie w likwidacji, wykazuje podobno poważne straty.

W tych warunkach
ZAGADNIENIE REFORMY UBEZPIECZEŃ PRYWATNYCH STAJE SIĘ KWESTIĄ NIE CIERPIĄCĄ ZWŁOKI.

Tym czasem na tym tak ważnym odcin-

ku gospodarki narodowej panuje obecnie zaścój. Projekt zmiany systemu kontroli ubezpieczeń, opracowany w jesieni przez dyr. P. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń Fabierkiewicz, a który — jak chodzący wieści — miał wejść w życie już z dniem 1-go stycznia br. uznano na razie za nie aktualny i wymagający gruntownego przepracowania.

Projekt ten wysuwał jako postulaty: wzmocnienie finansów zakładów ubezpieczeń przez podwyższenie norm minimalnych kapitału zakładowego i doprowadzenie w ten sposób do fuzji mniejszych spółek ubezpieczeniowych; dalej zapewnienie ubezpieczo-

nym pewnych specjalnych praw na majątku zakładów ubezpieczeniowych (stworzenie tak

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się
Anusol
Goedecke
DO NABYCIA w APTEKACH
12 czopków - 1.50 - 6 czopków - 1.30

zw. zabezpieczenia, w skład którego wchodzić ma m. in. połowa kapitału akcyjnego) i wreszcie zwiększenie kompetencji władz nadzorczych a w szczególności przyznanie im prawa wymierzania kar porządkowych, dochodzących do 10 tysięcy złotych (przepis wzorowany na kodeksie handlowym). Wprowadzenie tych zmian — zwłaszcza pierwszej — wpłynęłoby zapewne upokajająco na rynek i mogłoby zapobiec dalszym upadłościom.

Jest jednak jeszcze i druga strona zagadnienia.

RYNEK UBEZPIECZEŃ PRYWATNYCH JEST W BARDZO WYSOKIM STOPNIU STOPNIU OPANOWANY PRZEZ KAPITAŁ ZAGRANICZNY.

Stan taki jest wysoce niepożądany i za wszelką cenę należy dążyć do powstania i rozwoju polskich placówek ubezpieczeniowych. Zagadnienie to jest szczególnie aktualne na Śląsku. W województwie naszym istnieją największe objekty, z punktu widzenia kalkulacji ubezpieczeniowej najbardziej lukratywne. Po za tym uświadomienie społeczeństwa w sprawie potrzeby asekurowania się jest w porównaniu z innymi częściami kraju b. wysokie.

Tutaj na naszym terenie rozwija się działalność największa liczba zagranicznych spółek ubezpieczeniowych. Przedsiębiorstwa te wyciągają z terenu poważne zyski.

ZYSKI TE NIE PODLEGAJĄ OGRANICZENIOM DEWIZOWYM. SĄ WIĘC WYWOŻONE ZA GRANICĘ.

Odbija się to naturalnie nader ujemnie na sytuacji finansowej państwa, ale jeszcze wydatniej szkodzi interesom gospodarczym regionu śląskiego. Odbieramy kapitały, zbierane ze składek ubezpieczeniowych są bowiem lokowane poza Śląskiem. Rzecz zrozumiała, że zagraniczna spółka ubezpieczeniowa najchętniej będzie lokować swe walory w kraju macierzystym. Chyba że temu sprzeciwia się ustawodawstwo ubezpieczeniowe. Ale i w tym wypadku w lokalach swych nie kieruje się interesem regionu, na którym działa; o rodzajach i formach lokat decyduje wówczas centrala spółki.

A NIE WOLNO ZAPOMINAĆ, IŻ CHODZI TU O GRUBE MILIONY.

Gdyby kapitał ten był lokowany na miejscu, mógłby przyczynić się wydatnie do ożywienia gospodarstwa śląskiego i ulżenia doli szerokich mas. Jest po prostu rzeczą paradoksalną, iż najbogatszy w Polsce rejon, gdzie przedsiębiorstwa asekurowane mają zapewnione warunki zyskowej pracy, nie ma dotychczas własnego zakładu ubezpieczeniowego.

W Warszawie przystąpiono do przejęcia tow. ubezpieczeń „Przyszłość“ przez Związek Kas Komunalnych. Inicjatywa ta — sądząc po dotychczasowych rezultatach — nie rokuje wilkich horoskopów. Dotychczas zebrane kapitały są b. niewielkie. Na Śląsku szanse są zdaje się dużo lepsze. Kapitały można by zebrać częściowo na tej samej drodze a więc przez zainteresowanie tym przedsięwzięciem banków komunalnych, częściowo mogłoby w nich partycypować samorząd wojewódzki, resztę pokryć by można w drodze subskrypcji. Rzucamy myśl — pozostawiając fachowcom opracowanie szczegółów. W każdym razie jedna rzecz nie ulega wątpliwości.

PRZEDSIĘBIORSTWO ASEKURACYJNE CZYSTO ŚLĄSKIE MA WSZELKIE WIDOKI POMYŚLNEGO ROZWOJU

a z punktu widzenia interesów gospodarczych naszego regionu jest na prawdę potrzebne.
J. B.

Już

18 lutego	19 lutego	20 lutego	22 lutego	23 lutego
-----------	-----------	-----------	-----------	-----------

ciągnięcie I. klasy 38 LOTERII KLASOWEJ

Zakup bezzwłocznie Twój szczęśliwy los w słynnej krakowskiej kolekturze

BRACIA SAFIER
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 6

a wkrótce możesz się wzbogacić!

Główna wygrana 1.000.000 złotych

Ponadto wygrane po: zł 100.000, 75.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000 i t. d.
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. Nr 400.117.

Szekspir jest fotogeniczny

Elżbieta Bergner w filmie „Jak się Wam podoba“

Ten dziwny tytuł wyda się nam zupełnie nieuprawdopodobny, jeśli weźmiemy pod uwagę pewne warunki, dzięki którym można owe słowa w nagłówku uważać za stu procentowo prawdziwe. Wiemy wszyscy doskonale, iż istnieją pewne sztuki na przestrzeni wieków, które mimo pąty czasu potrafiły stać się wiecznie aktualne i tak nowe i bezpośrednie, jak gdyby je pisał jakiś autor współczesny z naszej epoki.

Jednym autorem scenicznym obok dawnych greckich poetów, który potrafił dokazać tego, iż jego sztuki są grane po dziś dzień na wszystkich scenach świata z niebywałym powodzeniem, mimo 300-tu lat jakie upłynęło od daty ich premiery, jest genialny „Jabędź“ ze Stratfordu, jak go nazywali współcześni, genialny William Szekspir.

Jest już dowiedzione, iż najlepszym tworem komediowym tego wspaniałego znawcy prawideł teatralnych i scenicznych jest kapitalna komedia pomyłek „JAK SIĘ WAM PODOBA“. Sztuka ta cieszy się wszędzie rekordowym powodzeniem i wszystkie sceny świata zachęcają ją do swego żelaznego repertuaru. Największe aktorki historii teatru uważały sobie za zaszczyt zagrać rolę Rosalindy, córki króla legendarnego kraju. Sarah Bernhart, Eleonora Duse, Helena Modrzejewska uważały tę rolę jako swoje piętne kreacje. Dziś jedyną spadkobierczynią najświetniejszych tradycji teatralnych tego rodzaju jest najgłośniejsza

aktorka doby obecnej, słynna na całym świecie Elżbieta Bergner.

Bergner kreowała rolę Rosalindy w teatrze ponad 300 razy we wszystkich państwach świata. Przemity trzejmiot, który urodził się w szekspirowskiej fantazji posiada w Bergner najlepszą odwróconie. Kochany chochlik pełen wigoru i śmiechu szekspirowskiego dowcipu — to korona twórczości wielkiej aktorki.

Jak donoszą z Londynu, odbyła się w ub. tygodniu w „His Majesty's Theatre“ uroczysta premiera filmu Wytwórni „20th Century-Fox“ p. t. „JAK SIĘ WAM PODOBA“ z genialną Bergner w roli Rosalindy na czele najlepszego zespołu aktorów scen angielskich. W loży królewskiej zasiada królowa-matka Mary i dwór. Cała prasa angielska wypisuje pełny pochwalny artykuł o genialnej Bergner i realizatora filmu dr. Pawła Czinniera. Ogólnie wraca się uwagę na to, że ta realizacja szekspirowska wcale nie przyniosła wstydu poecie angielskiemu i Szekspir nigdy nie był tak świetnie zilustrowany na ekranie, jak właśnie w tym obrazie. — Wielki Anglikom Rodacy Szekspira są najbardziej czuli na sponstrowanie swego wielkiego poety. Zaden kraj na świecie nie posiada bowiem tytułu szekspirologów co Anglia.

Film „Jak się Wam podoba“, stanowiący najwybitniejsze zdarzenie artystyczne na przestrzeni całej dotychczasowej kinematografii, jest wielkim triumfem potężnego koncernu filmowego „20th Century-Fox“.



ZAKIECIK Z PERSKICH BARANKÓW.

Wielki zakieciak futrzany — wierna kopia mody z ostatnich lat ubiegłego stulecia — jakie prawa spełniony gładką spódniczką wełnianą, w czasie stan jest obecnie ulubiony do sportu i spacerów. W tym czasie mamy się go sporządzić jedynie z imitacji perskich baranków — bo na tego rodzaju zakieciak, który jest tylko wybrkiem mody i który nie może być tak drogi, jak prawdziwy, szkoda robić tak kosztownych i trwałych baranków prawdziwych.

Rząd przeciw kosmetyce

Turecja modernizuje się we wszystkich dziedzinach życia, rząd Kemala Atatürka poglądami gorąco wszystkie innowacje, które przyniosła się do europeizacji kraju. Ten sam rząd jednak okazuje się nieublaganym w języku państwowej. Tak więc tureckie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, na mocy którego zabrania się nauczycielkom w szkołach powszechnych i średnich używać makijażu i pudru. Nauczycielki, które będą łapały się na tym, będą wbrew tym przepisom, mają być bezzwłocznie zwalniane z posady.

Nowa moda dla panów w USA.

Karnawał nowojorski znajduje się pod znakiem przewrotu w modzie męskiej, mianowicie krawcy tutejsi propagują modę... białych fraków. Moda ta przyszła z Indji, gdzie ze względu na temperaturę Anglijczy noszą fraki z białego, lekkiego jedwabiu. Sprytni krawcy, aby utworzyć drogę tej, w klimacie nowojorskim nieco egzotycznej, inowacji, zjednali sobie kilku znanych gwiazdów filmowych, którzy zaprezentowali się już na balach w białych frakach. Być może, iż moda ta przyjmie się, gdyż nie brak w New Yorku bogatych snobów, dla których tego rodzaju strój jest pożądaną rozrywką.

Tragiczna śmierć „gwiazdy“ filmowej

Partnerka Charlie Chaplina umarła w nędzy

W Ameryce rozegrał się onegdaj jeszcze jeden dramat „gwiazdy“ filmowej. Za zamkniętymi drzwiami nędznego mieszkania w Hollywood wyl przeraźliwie pies od dwóch dni. Wewnątrz mieszkała kobieta, która osiadła w tym mieszkaniu niedawno. Sąsiedzi nie znali jej, ale postanowili zawiadomić policję. Otwarto drzwi pod którymi wyl przeraźliwie pies. W nędznym jedynym pokoiku zastano nieład, na kanapie leżał trup nieznannej kobiety.

Sądono początkowo, że kobietę zamordowano. Ale potem lekarz sądowy orzekł, że znieznana kobieta uległa atakowi serca wskutek nadużycia alkoholu. Na podłodze leżały butelki z likierem. Policja przeprosiła rewizję i przeszukała wszystkie szafki. W ten sposób dowiedziała się, że zmarłą nieszczęśliwą kobietą jest Mary

Prevost. Wkrótce wiadomość o jej śmierci rozszedła się po całym Hollywood.

Mary Prevost była jedną z głośniejszych gwiazd filmowych, znaną z piękności. Nie trzeba sięgać zbyt daleko do historii filmu, aby znaleźć jej nazwisko. Najwyżej ośm lat wstecz. W owym czasie Mary Prevost była jeszcze partnerką Charlie Chaplina i Ronalda Colmana. Tysiące i miliony widzów podziwiali w kinoteatrach całego świata jej klasyczną budowę ciała, jej wielki talent i temperament.

Kariera jej osiągnęła punkt szczytowy w latach 1924—1928, gdy grała w głośniejszych filmach obok najwybitniejszych artystów filmowych. — Pierwszy cios zadał jej film dźwiękowy. Wkrótce potem Mary Prevost zaczęła wykazywać poważne braki, które dyskwalifikowały ją jako artystkę filmową. Lekceważyła sobie surowe wymogi, na-

rzucane artystkom przez wytwórnie filmowe i zaczęła tyć. Coraz rzadziej pojawiała się na ekranie. Straciła wiele kontraktów, potem zaczęła pić.

W miesiącu kwietniu 1936, przyjaciółki (wśród nich Jean Crawford) czyniły usilne starania u dyrektorów wytwórni filmowych, ażeby wyrobić jej jakąś posadę, jeśli nie artystki filmowej, to przynajmniej statystki. Ale wytwórnie domagały się, ażeby Mary Prevost odzyskała koniecznie dawną linię. Było to właściwie bardzo łatwe, bo Mary Prevost nie miała nawet pieniędzy na skromne posiłki. Ale żeby odzyskać straconą pozycję nie jadła nic tak dalece, że się w końcu rozchorowała. Potem zapadła na ciężką chorobę nerwową i zaczęła znów pić. Odtąd już zaczęła się staczać coraz, niżej w głąb nędzy, od której uwolniła ją obecnie śmierć

Ze Śląskich kopalń i hut

Sprawy robotników huty „Zgoda” w Świętochłowicach

Niedawno pisaliśmy o bołaczkach robotników huty „Zgoda” w Świętochłowicach. Poruszyliśmy, że jedną z dotkliwszych bołaczek była kwestia zaszerzegowania robotników fachowych do niższych grup, aniżeli to przewiduje lista zaszerzegowań. W tej sprawie w ub. piątek odbyła się konferencja w dyrekcji pomiędzy kierownictwem zakładu, a radą zakładową i przedstawicielami związków zawodowych. Rada zakładowa podała w październiku ub. roku spis robotników, obejmujący około 300 nazwisk, którzy otrzymywali niższą grupę plac, aniżeli to przewidywała taryfa. Dyrekcja zaszerzegowała do wyższych grup z tego spisu 37 robotników.

Co do reszty robotników i oznaczenia ich zdolności fachowych i miejsca pracy, które to czynniki decydują o wysokości składowej — zostanie powołana komisja składowa z przedstawicieli kierownictwa i rady zakładowej, która w ciągu miesiąca lutego przejrzy zgłoszone listy i poweźmie odpowiednią decyzję. Zaszerzowanie do wyższych grup, jakie zostanie uwzględnione przez wyznaczoną komisję będzie obowiązywało od 15 lutego br.

które zostaną rozpatrzone na specjalnej konferencji.

Prócz tego załatwiono szereg drobniejszych spraw, jak: robotnicy pracujący przy minimum otrzymają rękawice i maski oraz specjalne środki do mycia, rada zakładowa ogłosi przetarg celem osiągnięcia najdogodniejszych warunków finansowych przy odwozie węgla deputatowego dla robotników, zaliczki robotników będą wypłacane w wysokości 55% stawki zasadniczej plus 35% dodatku akordowego, radcowie mają zgłaszać u przewodniczącego rady godziny stracone na wykonywanie swoich czynności.

Spodziewać się należy, że o ile zostaną uporządkowane sprawy zaszerzegowań oraz sprawy akordowe na hucie „Zgoda”, to wzburzenie, jakie panowało wśród robotników, zostanie automatycznie usunięte. Z ramienia Związku metalowców ZZZ. w konferencji brał udział sekr. Wilczyński.

Delegacja ZZZ na pogrzebie ś. p. A. Zgrzebnioka

W pogrzebie ś. p. A. Zgrzebnioka, wicewojewody białostockiego i komendanta I i II powiatu na Śląsku, jaki odbył się w Rybniku, brała udział delegacja Śląskiego ZZZ w składzie: posłowie Kapuściński, Pesser i Przykling oraz wiceprezes okręgu Śląskiego metalowców p. Malysz i sekretarz okręgowy p. Bańdur. Ponadto w kondukcje pogrzebowym brało udział 25 pocztów sztandarowych ZZZ.

Zamówienia rządowe

Ministerstwo Komunikacji zamówiło w jednej z hut należących do „Wspólnoty Interesów” 450 ton szyn do szyn na kwotę około 300 tys. zł.

Zwiększenie załogi

W związku z powiększeniem zamówień, kierownictwo koksowni „Walenty” w Rudzie Śl., przyjęło do pracy dalszych 35 robotników, co należy zawdzięczać staraniom kierownika koksowni inż. dra Chorążego i nac. gminy mgra Paszkowskiego.

Sprawa wozaków i dzionkarzy

Jak się dowiadujemy, w piątek przyszłego tygodnia w Związku Pracodawców odbędzie się wstępne rozmowy w sprawie uregulowania zarobków wozaków i dzionkarzy na Śląskich kopalniach. Jak wiadomo, Komisja Międzyzwiązkowa w tej sprawie wysunęła pracodawcom już konkretne propozycje.

O umowę taryfową dla przemysłu mydlarskiego

Związek metalowców ZZZ otrzymał pismo od Związku Pracodawców w sprawie zwołania konferencji celem rozpatrzenia projektów umowy zarobkowej, przedstawionych przez obie strony. Konferencja w tej sprawie odbędzie się w dniu 11 lutego br.

Ważne dla narciarzy!

Już ukazał się najnowszy Przewodnik Turystyczny po Beskidzie Śląskim i Małym — z mapą szlaków turystycznych nakładem miasta Bielska z 211 stron bogato ilustrowanymi. Oprac. przez prof. Zyg. Lubertowicza. Cena tylko złotych 1,50

Do nabycia we wszystkich większych księgarniach na Śląsku

Konferencja w sprawie huty Zygmunta

Onegdy odbyła się w Katowicach konferencja pomiędzy radą zakładową, przedstawicielami związków a dyrekcją huty „Zygmunta” w Łagiewnikach przy współudziale gen. dyr. inż. Bracha. Ustalono, że robotnicy pracujący młotkami pneumatycznymi otrzymają 5% podwyżki stawek akordowych. Na wniosek związków zawodowych, ażeby ustalić place na nowych zasadach dla robotników przy piecu Siemens-Martina, inż. Brach zasadniczo zgodził się na podwyżkę zarobków akordowych w tym oddziale w stosunku do dzisiejszych plac. — Szczegółowe propozycje w tej sprawie dyre-

cja przedstawi radzie zakładowej w najbliższym czasie, równocześnie wyraża życzenie pod adresem związków zawodowych, by do czasu ostatecznego sprecyzowania stanowisk jednej i drugiej strony, sprawy nie kierował do Wydziału Fachowego. Ugodniono także, że stratę czasu spowodowaną wykonywaniem czynności rady zakładowej nie będzie się wynagradzało ryczałtem godzin, ale radcowie będą zgłaszali wszystkie godziny z podaniem czynności w tym czasie spełnionych. W konferencji z ramienia ZZZ uczestniczył sekr. Sitek.

Nikt nie zdziwi się, że nie został królem kurkowym, skoro nie stanął do zawodów.

Niechże się też nie dziwi, że nie wygra w pierwszej klasie trzydziestej ósmej Loterii Państwowej, skoro nie będzie posiadacz losu.

WACŁAW ŚLEDZIŃSKI.

Szychta konia — górnika

Część I szkicu literackiego: „Konie podziemi”

Każdy dzień zaczyna się jednakowo. Najpierw łaźnia, lampownia i wieża szybowa. Dwa dzwonki na otwarcie windy, dwa na jej zamknięcie i klatka leci, jak kamień strącony z urwistego szczytu wysokiej góry, na dno szybu — studni trzystu sześćdziesięciu metrów. Codziennie „Szczęście Boże”, jednakowe, tysiąc razy powtarzane i codziennie

DROGA W PRZEPAŚĆ, CZTERNAŚCIE METRÓW NA SEKUNDĘ.

Na dnie szybu, w pokładzie Elżbiety, wysypuje się cała zawartość klatki: piętnastu ludzi podziemi. Wśród nich Hanyś Harśnik. Nagle ciała, okryte strzępami koszul flanelowych i ubrane w drelichowe portki, których nośnicy chowają wilgotne cholewy butów. Na głowach czapki, kapelusze, albo szyszaki z twardej skóry. W ręce każdego duża, mościąca lampa karbidowa o obszernej talarzach zwierciadłowych, wzmagających jasność płomyka. Klatka zabiera w podziemia załogę pokładu partiami. Pierwsza partia rozłazi się zaraz w komorze podszybowej. Cienie ludzkie, których kontury słabo nakreślają w mroku karbidówki, giną w ciemnych wylotach chodników i zlewają się w wieczną nocą kopalni. W chwilę później ta sama klatka wyrzuca na pokład Elżbiety następną partię takich samych cieni ludzkich. Po niej przychodzi jeszcze jedna, poprzedzająca dzie-

sięć dalszych. I tak rozpoczyna się szychta dzienna.

Hanyś Harśnik, inwalida górniczy, chłop zgięty jak łuk, dźwigający oprócz garbu i lampy karbidowej kilka krzyżyków żywota kopalnianego, dawno już wyszedł z towarzysztwa górników, którzy wprost z komory podszybowej idą na pochylnię, filary, przodki, którzy pracują wrębówkami, młotkami wiertniczymi, na rynnach potrzasałnych, na elektrycznych lokomotywach. Owszem, Hanyś był prawdziwym górnikiem. W ciągu trzydziestu lat rzetelnej pracy strzałowego miał swój przydział w pokładzie. Tysiącami kilogramów amonitu, saletry potasowej i różnych innych materiałów dynamitowych, brylantowych, urobił niezmierną przestrzeń skał, rabując z nich tysiące wózków węgla. Ale od katastrofy na przodku — frontie wyrobiska komorowego — gdy potężna bryła węgla, oderwana ze stropu drasnąła go po krzyżu, odszedł nazawsze od wrębówki i zapalników wybuchowych. Zabrał tylko z sobą dożywotnią pamiętkę pracy na przodku: zgięty kadłub. Zaraz po wypadku, po wylizaniu się z ran i bólu, przydzielono go do koni Zmienił rodzaj pracy, zgarbił się, ale poza tym pozostał tym samym co cztery lata temu, Hanysem Harśnikiem. Nawet zwisające mu wielkie wąsy, zlepione klejem potu i pyłu, jakie wyróżniały go w całej załodze pokładu, zostały, jak dawniej, bez zmiany.

Hanyś zostawia więc w podszybku górników, którzy rozchodzą się na swoje posterunki a sam idzie do stajni. Jako koniarz — a taką właśnie jest jego funkcja — czuje bardzo dobrze. Przyzwyczał się do obecnej pracy na kopalni. To co dziś robi jest zabawką. W staj-

ni są tylko dwa konie. Było ich więcej, ale zostało dwa.

OSTATNIE NA KOPALNI I OSTATNIE W CAŁYM ZAGŁĘBIU ŚLĄSKIM.

To właśnie, że ostatnie na kopalniach Śląskich, wprawia go w pewną dumę. I pielęgnuje konie, dogadza im, kocha je. Gdy kto, nieopatrznie, potrąci konia, uderzy, albo włoczy się z karbidówką do stajni, w Hanyśie burzy się krew.

— Pierunie zapierunowany — krzyknie zaraz — jak cie dziela, to łoboczysz — i czuli się do koni, głaszcz je, — Florek, Siwek — mówi do nich po imieniu — konicki wy moje...

Stajnia Florka i Siwka jest w połowie chodnika, którego spodek znaczą dwie pary wazniutkich, równo ułożonych szyn kolejowych. Strzegą wejścia do stajni wielkie drzwi żelazne, przymocowane śrubą do muru. Po obu stronach drzwi są stemple — drewniane belki — podtrzymujące w tym miejscu silniej strop. Hanyś zawiesił karbidówkę na haku, wbił w stempel. Kaszlnął sobie, splunął, owiniął wąża na palcu. Tak zawsze robi, każdego dnia, od czterech lat, przed odwróceniem zgrzycającej śruby i wejściem do stajni. Florek i Siwek poznają wtedy, że szychta rozpoczęła i rzą na powitanie jej. Ale dziś nie zdrząły.

— Konicki wy moje — mówi Hanyś, jak codziennie, otwierając drzwi. Tak je pozdrawia, a konie odpowiadają na to każdego dnia rżeniem radosnym i gdy Hanyś podchodzi do nich, głaszcz je, ocierają pieścizolliwie lby, jak koty, o pochyłe plecy opiekuna. Tak pozdrawiają nawzajem górnika onem „szczęście Boże”. Ale dziś nie pozdrowiły.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W dniu 10 lutego br. przypada 100 rocznica śmierci (zginął w pojedynku) znakomitego poety rosyjskiego Puszkina.

Dawny polski kulig

Od wieków karnawał to okres rozrywek i zabaw, widowisk i maskarad. W okresie tym odbywają się w różnych krajach tradycyjne obchody, połączone z muzyką i tańcami. W Polsce karnawał zwany także ostatkami, albo kusymi dniami zawsze był obchodzony bardzo uroczysto i wesoło. Odbywały się huczne weseliska, a przede wszystkim kuligi.

Staropolski kulig nawet dostał się do polskiej literatury i w poemacie Malczewskiego „Maria” znajdujemy taki opis:

„My sobie jedziem kuligiem I w noc i we dnie, Weselę, szalone przednie. Maskę nas kryje — a kto chce wiedzieć, Skąd my i czuje, to odpowiadzieć Śmiechem i krzykiem. Szczera ochota, Otworaj wrota, Bo Krakowiaki i pielgrzym stary, Żydzi, Cyganki uderzą w pary, Wróżki, diabli nie oszusty. W puchary. Lecim saniami I lecą z nami Wrzawa, śmiech pusty Czy znasz ty polskie zapusty?”

Taka dzisiaj pozostaje tradycja polskiego kuligu, którego początek sięga zabaw wieku XV. Wówczas zaczęło się rozwijać życie towarzyskie, a ponieważ nie raz wiele mil dzieliło jeden szlachecki dworek od drugiego, więc goście wybierający się w odwiedzinę zwykle swój pobyt w gościnie przedłużali na kilka dni. Zwiastowała w zimie, gdy roboty w polu nie było, bawiono się beztrudno.

Znane polskie przysłowie „gość w domu, Bóg w domu” stało się w czasie kuligów bardzo aktualne. Goszczono zwykle przyjezdnych na tańce pomy, półki trunków i zapasów w szpizarni starczyło. Później gospodarze i goście jechali do następnego sąsiada i tak w kóło. Po drodze nieraz dla rozrywki zatrzymywano się w spotkanej karczynie, stamtąd sadzano do sań jednego, czy dwóch muzykantów i jechano dalej z śpiewem, bunczucznie od dworu do dworu.

Zabawiano się ochotczo, a w miarę jak sań przybywało i uczestników kuligu, czyli zabawy kołem kolejką (od objężdżania w kóło znajomych) rósł animusz i wesołość. Z czasem kulig zabawa karnawałowa bez przygotowania, która wprowadzała w życie jednostajne życie wiejskich dworaków, stała się gorszą niż najazd tatarski, pustosząc piwnice i szpiarnie, zaczęto zgóry omyslać. Starannie opracowywano program. Wynajmowano muzykantów z miasteczek i zaczęto wprowadzać przebrania dla uczestników kuligu.

Na czele kuligu jechał arlekin, potrzęsając dzwoneczkami i zapowiadając przybycie gości. Za nim przybywała orkiestra i miodzież ze śpiewem i okrzykami, przebrana w kostiumy kupców, olejarzy, chłopów, dziańców cudzoziemców, krakowiaków, krakowiaków, cyganki, wróżki itd.

Największa zabawa odbywała się w tłusty czwartek, a zakończenie i rozwiązanie kuligu następowało w tłusty wtorek. Wówczas jeden z gości przebrał się za księdza. Zamiast komży kładł koszulę, słucki pas zawieszoną na szyi zamiat stopy i wygłaszał żartobliwą mowę, żegnając odchodzące zapusty i nawołując do powagi o popielcowego skupienia. O dwunastej milkła kapela. Wnoszono śiedzie na znak, że się post rozpoczął.

A TO CO INNEGO! — Zabawne! Nie znosi pan Dupont'a dlatego tylko, że kiedyś pozyczył panu pieniądze! — Nonsens! Dlatego, że chce je otrzymać z powrotem!

Przed wyrokiem w procesie N. S. D. A. B.

W ostatnim dniu rozprawy przeciw członkom nielegalnej wyrotowej organizacji niemieckiej N. S. D. A. B. przemawiali prokurator oraz obrońcy oskarżonych, a wreszcie sami oskarżeni w ostatnim słowie. Ponieważ na wstępie nikt z oskarżonych nie zgłasza się z dodatkowymi wyjaśnieniami do swych zeznań, obrona zgłasza wniosek, aby Sąd zbadał w charakterze świadka Jurankową na okoliczność, że ma jej ale uciekła do Niemiec, a tylko wyjechała tam, a rozchorowawszy się nie mógł zgłosić się do dyspozycji poszukujących go władz. Sąd po krótkiej naradzie wniosek obrony oddalił z tym, że zeznania Jurankowej nie wniosłyby nie konkretnego do samej sprawy.

Mowa prokuratora Stankiewicza

Z kolei zabiera głos prokurator Stankiewicz, zaznaczając na wstępie, że proces ten jest dalszym ciągiem procesu z przed kilku miesięcy, w którym występowała inna grupa oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji. Podkreśla następnie, że obowiązkiem każdego obywatela jest przestrzeganie ładu, porządku i prawa. Najwyższym dobrem każdego kraju jest niepodległość i całość terytorialna danego kraju. Oskarżeni w tym procesie należeli do organizacji, która w to najwyższe dobro godziła. Dalej prokurator zaznacza, że istnienie takiej organizacji zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość wyrokiem dwu instancji oraz przyznaniem się pewnej grupy oskarżonych w obecnym procesie do przynależności wspomnianej organizacji.

Prokurator Stankiewicz dzieli oskarżonych na trzy grupy: na tych, którzy na policji czy u sędziego śledczego przyznali się do winy, do drugiej grupy zalicza tych, którzy od początku śledztwa i dochodzeń nie przyznają się wcale do winy, a wreszcie na tych, którzy na policji i u sędziego przyznali się do winy, natomiast złożone tam zeznania odwołali podczas przewodu sądowego. Najcięższą dla prokuratora jest grupa, która podczas śledztwa i dochodzeń przyznała się do winy, a następnie zeznania swe odwołała. Jest rzeczą charakterystyczną — mówi prokurator — że żaden z oskarżonych nie powiada śledczemu to, co zeznał w toku zeznań czy dochodzeń jest nieprawdą, tłumacząc natomiast, dlaczego przyznawali się w toku dochodzeń. Rzekomym motywem, który skłonił ich do przyznania się była nadzieja, że zostaną zwolnieni i wypuszczeni na wolność. Nie ulega wątpliwości, że oskarżeni w czasie przesłuchiwań ich w śledztwie mówili prawdę, żaden z nich bowiem nie byłby w stanie wyjaśnić, skąd wiedział, kto go werbował, kto go zaprzysięgał i jak wygląda ten ceremoniał, gdyby tego osobiście nie przeżywał. Pewna część oskarżonych ponadto, którzy zeznawali na policji dorzucali nowe szczegóły u sędziego śledczego jak na przykład Szafarczyk, który mówił znacznie obszerniej u sędziego śledczego aniżeli na policji. Mówił nawet, że w czasie przesłuchiwań na policji w czasie konfrontacji z Renardem mrugał na niego, żeby się nie przyznawał, iż go zna. Oskarżony Szafarczyk jest do pewnego stopnia przedstawicielem tej grupy, która pierwotnie przyznała się do winy, a następnie odwołała swe zeznania. Jest to krętacz, jakich mało i trzeba mu przyznać, że ma dużą dozę sprytu.

Po nakreśleniu sylwetek poszczególnych oskarżonych prokurator przechodzi następnie do omówienia listy członków NSDAB, którą znaleziono u Mrozka. Przy nazwiskach wypisanych na tych listach widnieje cyfra 1,10 zł. Według zeznań Mrozka miała to być lista z nazwiskami osób, które miały otrzymać pomoc zimową. Dziwną jest rzeczą, że pomoc zimowa wynosiłaby tylko złotych 1,10. Tłumaczenie zaś, że są to składki zaległe, które normalnie członek organizacji musiał płacić miesięcznie w wysokości 30 groszy również nie wytrzymuje krytyki, gdyż liczba 1,10 zł w żadnym wypadku nie jest podzielna przez 30. Badania wykazały, że osoby amieszczone na tych listach są członkami N. S. D. A. B. Podlegają oni rygorom art. 97 w połączeniu z artykułem 93, mówiącymi o zbrodni najniebezpieczniejszej dla każdego państwa, bo godzącej w jego całość.

Z kolei prokurator omawia pobudki, jakie mogli wpływać na oskarżonych, którzy należeli do wyrotowej organizacji NSDAB, przy czym zaznacza, że uważa za konieczne przytoczyć również okoliczności łagodzące dla oskarżonych, którym grozi kara od 6 miesięcy do 15 lat. Ażeby przeto karę tę ograniczyć choćby do kilku lat należy znaleźć jakiekolwiek okoliczności łagodzące, tym więcej, że przekonany jest, iż z pośród tych oskarżonych, którzy siedzą dziś na ławie oskarżonych nie ma takiego, który by uczynił to ze szczerego niemieckiego patriotyzmu. Z tych wszystkich oskarżonych nie znalazł by się nikt, który by dobrowolnie z własnej woli przelał krew za to, ażeby na „Drei-Kaiser-Ecke“ zawiązała inna chorągiew jak polska.

Z punktu widzenia samej winy, z punktu widzenia samej zbrodni, objętej artykułem 97 i 93 dla samej istoty czynu pobudki są obojętne — mówi prokurator Stankiewicz. Organizacja

miała na celu oderwanie Górnego Śląska od Polski. Tę okoliczność prosi prokurator przyjąć w stosunku do wszystkich oskarżonych, choć wie, że nie ma wśród oskarżonych takiego, który by świadomie i z własnej woli chciał oderwania Śląska od Polski. Zbrodnia, jakiej się dopuścili oskarżeni jest bardzo ciężka i da się ona tylko wytłumaczyć smutnym położeniem gospodarczym, ciężkim położeniem rodziny, brakiem pracy i nędzą. W zakończeniu prokurator domaga się kary dla oskarżonych w granicach od 2 do 5 lat.

Kolejno przemawiają obrońcy oskarżonych

adwokat Gottlieb, Arendt i Filasiewicz. Inni obrońcy w liczbie pięciu nie przybyli na rozprawę. Obrońcy w wywodach swoich podkreślają, że z pewnym zastrzeżeniem podejmują się obrońcy ludzi oskarżonych o należenie do organizacji, mającej na celu oderwanie Śląska, za który przelano tyle krwi bohaterów śląskich. Następnie w przemówieniach swych obrońcy starają się pomniejszyć winę oskarżonych tłumaczeniem, że nie zdawali sobie oni sprawy ze swego czynu,

że oskarżonymi są ludzie przeważnie mało inteligentni, nie wyrobieni narodowo, łatwo dający przystęp podszeptom agitatorów. Zwracając uwagę przy tym, że organizacja NSDAB, wobec tego, że ludność na Śląsku w masę swą jest rdzennie polska, nie mogłaby nigdy zrealizować swych celów. Obrońcy wyrażają przekonanie, że oskarżeni po swym smutnym doświadczeniu w przyszłości nie zechcą angażować się w tego rodzaju robotę. Ludzie ci padli ofiarą swej naiwności, na której żerowali jednostki, pragnące odegrać się. W zakończeniu swych przemówień obrońcy proszą dla oskarżonych o niski wymiar kary.

Po przemówieniach obrońców Sąd zarządza przerwę, po której oskarżeni w ostatnim słowie proszą jedni o uwolnienie, inni o zawieszenie kary na wypadek ich skazania, inni wreszcie o łagodny wymiar kary.

Wyrok zostanie ogłoszony o godz. 12 w poniedziałek, dnia 8 bm.

Do onegdajszego wykazu oskarżonych dostali się przez nieuwagę nazwiska aspiranta p. Romana Tyca oraz kierownika służby śledczej p. Piotra Chwili. Pomyłka ta wynikała przez niedopatrznie wypadnięcia dwu wierszy.

Niesłychany wybryk domorosłego „hitlerowca”

Katowice, 7 lutego.

W dniu 2 bm. odbywała się na sali Piłsudskiego w Starej Kuźni zabawa strażacka, która zakończyła się o godz. 2 w nocy. Ku końcu zabawy zaczął 22-letni Mazurek Franciszek z Starej Kuźni, znany ze swych sentymentów proniemieckich, zrywać ze ściany chorągiewki o polskich barwach narodowych,

którymi sala była udekorowana, deptając je nogami. Wykrzykiwał przy tym prowokacyjnie „Heil Hitler”, wyzywał na policję i wyrażał się obelżywie o Państwie Polskim. Domorosłym prowokatorem zajęła się policja, która go zaarrestowała i odstawiła do dyspozycji Sądu w Mikołowie, gdzie spotkać go winna ostra, przykładowa kara.

Tragedia syna, który pobił ojca

W ub. piątek po południu popełnił samobójstwo przez powieszenie się na sznurze, na drzwiach w swym mieszkaniu 28-letni Augustyn Gałuszka, zam. w Lipinach.

Jak dochodzenia wykazały, Gałuszka wrócił do domu i spotkał się z wyrzutami swego ojca z powodu ciągłego opilstwa. Syn zirytowany, rzucił się na ojca i pobił go dotkli-

wie; ten w obawie przed dalszym pobiciem schronił się do sąsiadów. Gdy ojciec Gałuszki powrócił po 12 minutach do mieszkania zastał syna wiszącego na sznurze. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, młody Gałuszka poniósł śmierć. Denat po pobiciu ojca nie mógł przeboleć tragedii, wolał rozstać się z życiem.



Uroczą córką samuraja japońskiego uczy Europejczyków jak się jada pałeczkami.

Seria włamań w Mikołowie

W nocy na 5 bm. dokonano w Mikołowie włamania do składu konfekcji Grünbarta w Mikołowie. Po wyduszeniu szyby w oknie wystawowym, skradziono z niego jeden płaszcz oraz części garderoby i bielizny wartości około 200 zł.

Tej samej nocy włamał się nieznanymi sprawcy do mieszkania Stefani Bojdołowej w Mikołowie, skąd skradli różne części garderoby. Następnie przeszli złodzieje do mieszkania Staraka Tadeusza, zamieszkałego w tym samym domu, skąd skradli kilka ubrań męskich i inną garderobę. W czasie przeskakiwania mieszkania zostali jednak przez domowników zauważeni i spłoszeni.

W czasie pościgu ujęto jednego z nich. Był nim niejaki Beminiński Aleksander bez stałego miejsca zamieszkania, notowany w

kronice policyjnej jako notoryczny złodziej i włamywacz.

Skazanie niebezpiecznego oszusta

Chorzów, 7 lutego.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Chorzowie zasiadł Franciszek Penkala z Chropaczowa, obwiniony o podrabianie dokumentu. Jak wynika z aktu oskarżenia, w maju 1936 r. Penkala podrobił dokument w sprawie przelewu wiaryźności w ten sposób, że umieścił na dokumencie nazwisko Jana Brzozy i dokument ten przedłożył Urzędowi Skarbowemu w W.

Hajdukach. Kiedy Brzoza dowiedział się o tym i usiłował sprawę oddać do sądu, Penkala wystosował do niego list, w którym groził mu, że w razie oddania sprawy do sądu uśmierci go. Brzoza nie przeląkł się groźbą i oddał sprawę prokuratorowi w Chorzowie.

Wczoraj odbyła się rozprawa, w wyniku której Penkala został skazany na 14 miesięcy bezwzględnej więzienia.

Dział szachowy

Nr 3.

113. Wacław Hebelt (Warszawa)

Czarne: Kd3, Hg7, Gd4, G6, Sd6, p: h5 (6)



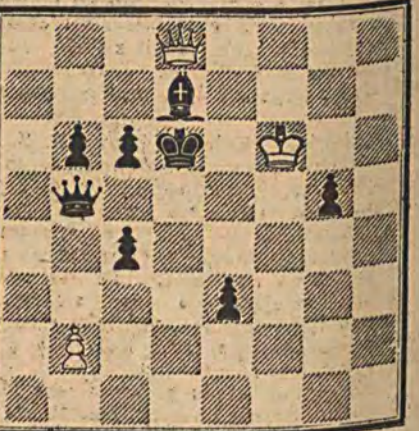
Białe: Kd1, Hf4, Wb1, d8, Ga2, Be4 (6)

Mat w 2 posunięciach.

114. K. A. L. Kubbel.

(„Szachmaty” 1936)

Czarne: Kd6, Hb5, Gd7, p: L6, c6, e5, e5 (9)



Białe: Kf8, Hd8, p: b2 (3)

Białe zaczynają i wygrywają.

Mecz Śląsk — Kraków.

W międzyokręgowych zawodach szachowych Śląsk — Kraków, które zostały rozegrane w dniu 1 listopada ub. r. w Krakowie, trzy partie zostały przerwane i od dane do oceny. Polskiemu Związkowi Szachowemu w Warszawie. Arbitraż wypadł pomyślnie dla Śląska. Partia Sojka (Śląsk) — Scheler (Kraków) została uznana za wygraną przez Sojkę; pozostałe dwie partie Mroz — Blaszczak i Ahrendt — Kłincz uznano za remisy. W ten sposób mecz został ostatecznie wygrany przez Śląsk 6:6, który równocześnie zdobył po raz pierwszy puchar ufundowany przez inż. J. Zubrowskiego.

Turniej w Łodzi.

Łódzkie Towarzystwo Zwoleńników Gry szachowej wykazujące w ostatnich latach pełną inicjatywę i działalność, zorganizowało w czasie świąt turniej, w którym uczestniczyli oprócz elity graczy łódzkiej Partii Frydman i Najdorf z Warszawy. Wynik turnieju był następujący: I—III Appel, Gerstenfeld, P. Frydman po 3 p. Ragedziński 4, A. Frydman i Najdorf po 3 p. Kolski 2, Szpiro 0 p. Zwraça uwagę sukces Gerstenfelda oraz sibię wyniki Najdorfa i Szpiro. Ponieważ podajemy jedną partię z tego turnieju.

Partia nr 4.

Białe: Paulin Frydman. — Czarne: Appel.

Indyjska.

1. d2-d4 Sg8-f6
2. C2-c4 e7-e6
3. Sbl-c3 Gf6-b6
4. Hd1-c2

Nieco silniejszym posunięciem jest ten 4. Hb5: 6. raz pierwszy zastosowane w Karlsbadzie 1929 r.), gdy od razu atakuje gołca.

4. Hd1-c2 d7-d5!

Najlepsze. Wprowadza partię na tory gambitu białego. Rüb. stein poleca tu 4.....c7-c6.

5. a2-a3

Rzadko używane. Zazwyczaj gra się tu 5. Gd3 dxc4 6. Hd3xc6 lub 5. e3: c6 6. S13 Cc8 7. a2 jak nastąpiło w partii Capablanca — Nimowicz — Berlin 1928.

6. Gbxc3

7. Hc3-c2 Sg8-e6

8. e2-e3 e6-e5

9. f2-f3 Se1-f3

10. d4xc3 Sc5xc3

11. cxd5 Hd3xd5

12. e3-e4 Gc8-e6

13. Gf1-b3x Hd3xd7

14. Gb5xd7 Gc8-d7

15. Gc1-g5 Gc8-d7

16. S12-e2 Se3-d3

17. Ke1-f1 Hd7-b5

18. Gg5xf6 gxf6

19. Se2-ca Hb5-a6

Stabsze było 19. Hxb2.

20. Hc2-e2 Wb5-a6

21. g2-g3 f5-f4

Partia białych, wobec napierającego ataku nie jest do utrzymania.

22. Kf1-g2 f5xe4

23. f3xe4 f7-e6

24. Hc2-f3 f5xe4

25. Sc3xe4 Hc6-c8

26. Wb1-a1

Jeżeli 26. Se4-c3 szifz

27. Wa1xe1 Sd3xe2

28. Wa1xe1 Kc8-b8

Białe poddały się.

Wycieczki sportowe i wychowanie fizyczne

Nowe zwycięstwo Piłata przez K. O.

B. T. K. Budapeszt — Policyjny K. S. 10:6

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany był mecz bokserów węgierskich w Katowicach zgrupowany w ub. czwartek w sali Powstańców o 800 widzów, którzy w oczekiwaniach wycieczki zapewniło się nie zawiedli i sale opuszczały z pełnym zadowoleniem.

Choć Węgrzy nie zaprodukowali boksu na najwyższym poziomie, to jednak występ ich uważać można za udany. Dobre opanowanie techniki, niezła praca nog, różnorodność ciosów, walory, które cechowały niemal każdego z nich. Na te gości P. K. S. wypadł nie najgorzej, a na uwagę zasłużył szczególnie młody, dobrze zapowiadający się Kotas.

Zawody same dostarczyły widzom szeregu niezapomnianych, dzięki którym mecz stał się interesujący. Omawiając kolejno niespodzianki rozgrywane od wazji muszel, w której młodzieńcy Kotas będąc fizycznie i technicznie słabszym od renomowanego Kiesa stawiał Węgrów przed czołem, ulegając mu nieznacznie na punkty, co publiczność zgłowała mu owacje. Ekscytacja w Europie Szabo, nie wypadł tak jak się spodziewano; niemniej jednak, zareprezentował się jako inteligentny bokser o wysokich walorach technicznych. Sensacyjną przetrwała walka w wadze półśredniej między Olahem i Wiechulą. Polak przez pierwsze dwie rundy prowadził wielką różnicą punktów, a na trzeciej miał okazję by wykończyć Węgra, jednak w zapale swym zapomniawszy o kryciu, na kilka sekund przed końcem drugiej rundy nadział się na kontre Węgra i poszedł na deski. Z początkiem trzeciej rundy otrzymuje jeszcze jeden brany prosty i jest zamoczony, wobec czego sędzia przerwał walkę, ogłaszając Olaha zwycięzcą przez techn. k. o. Rembalskiego w wadze średniej posyłano zwrócić na straconie, tymczasem poszedł on na przeciwnika odważnie i zdobył cenny punkt. Niespodzianką był też walki w ciężkich wazach z których walka Piłata z Solokym stała na b. dobrym poziomie.

Na samym wstępie walki powitał gości w serdecznych słowach p. komisarz Maślanka wręczając im statuetki za co Węgrzy zrewanżowali się proporczykiem. Kolejny przebieg walki był następujący:

Waga muszki: Kies — Kotas. Na samym wstępie zawodów, atakując Kieśa, Kotas, przetrwał cały czas na dystans. Zapewnił Węgra do wyładowania seryj w zwrócić Kotas z powodzeniem półstrzymywał, chociaż nie odważał uniknąć kilku z nich. Druga runda zakończyła o minimalnym zwycięstwie Węgra. W Kotasie P. K. S. znalazł dobrego następcę Pawlicy.

Waga kogucia: Montiera — Pawlica. Pawlica walczący w wadze koguciej zdołał odnieść zwycięstwo punktowe górując nad Węgrem, rytyna oraz siła ciosu. Walka przez ciągłe kliny była nieciekawa.

Waga półkogucia: Szabo — Cichy. Szabo wygrał przeciętnie. Z dawnej wielkiej sławności pozostał mu cios, krótki celny i niespodziewany, a ponadto dobra praca nóg. Cechował go poza tym spokój. Cichy w pierwszych dwóch rundach czuł wyraźny respekt przed nim, dopiero w trzeciej rundzie przeszedł do ataku i zmusił Węgra do walki. Wygrał na punkty Węgr.

Waga lekka: Kaltenecker — Mazurek. Węgr stanowiąc przereklamowany, nie pokazał on nic godnego uwagi. Debiutujący Mazurek szedł odważnie na przeciwnika, jednak orienrował się słabo. Było to najsłabsze spotkanie wieczoru. Zwycięstwo przynajmniej Węgrów.

Waga półśrednia: Olah — Wiechula. Była to bardzo ładna walka, prowadzona cały czas na półdystans przy obfitej wymianie ciosów. Wiechula ma stała przewagę, zapominając jednak o kryciu i inkasując kilka ciosów. Węgr stoi w miejscu i czeka na dogodną sytuację, nadarza mu się ona w drugiej rundzie. Atak Wiechuli skontrolował celnie i Wiechula poszedł na deski, ten cios zdecydował o zwycięstwie Węgra przez techn. k. o. w trzecim starciu.

Waga średnia: Cisar — Rembalski. Zaraz z

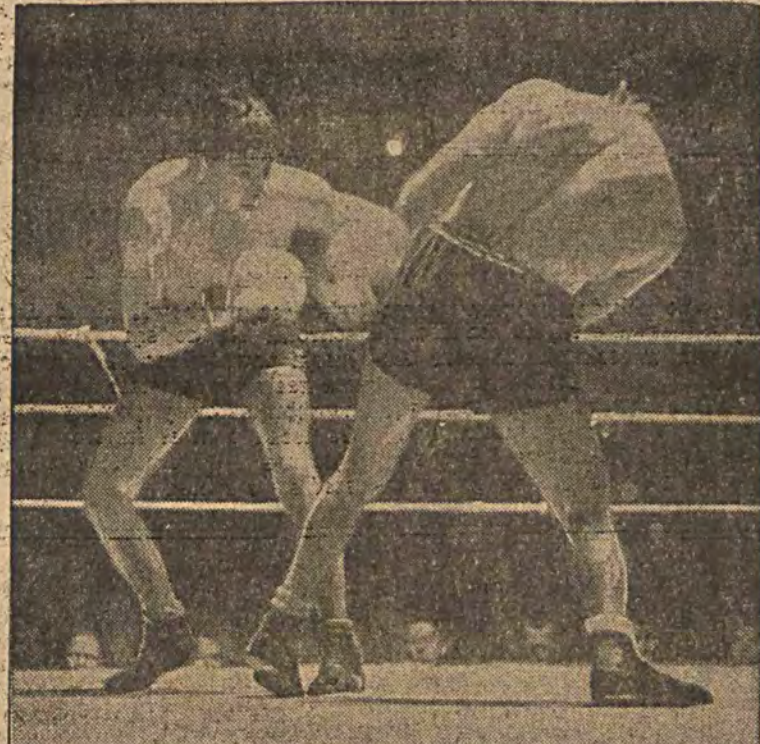
początkiem walki Rembalski poszedł do ataku. Węgr nie pozostał dłużnym i sam raz poraz przechodził do kontrataku, jednak lewe proste Rembalskiego stale go stopowały. Walka była bardzo żywa. W trzeciej rundzie obaj zawodnicy ledwi trzymają się na nogach. Ogłoszono remis, chociaż zwycięstwo Rembalskiego nie byłoby krzywdą dla przeciwnika.

Waga półciężka: Erdős — Chodźk. Obaj zawodnicy wykazali dobry, jak na wagę półciężką poziom walki; i ta walka upłynęła na obopólną wymianę ciosów. Komplet sędziowski orzekł remis.

Waga ciężka: Szkolnoky — Piłat. Wszyscy oczekiwali piorunującego toku ze strony Piłata kiedy zobaczono niepokojną sylwetkę Węgra; ten jednakże wiedząc, że walka na dystans byłaby dla niego zgubą dażył do zwrócenia i tu dobierał się do szczyt Piłata. Jeden tego cios odczuł Piłat bardzo boleśnie. Cios ten, zdaje się, zrobił nalezyste wrażenie na Piłacie, który w trzeciej rundzie przeszedł do szalonego ataku z półdystansu. Grad ciosów spadł teraz na Węgra i prawy hak powalił go na deski, gdzie pozwolił się wyciągnąć. Walka ta odbyła się przy nieswichtanym podświetleniu widowni i była godnym zakończeniem zawodów.

W ringu siedział p. Moskal z Krakowa słabo; na punkty Vadas, kierownik drużyny węgierskiej oraz przed Wend.

Ponadto jako wstępne walki odbyły się finały młodzieńców o mistrzostwo Śląska.



W czwartek odbył się w Berlinie mecz bokserów między zawodowcami Włochem Locatellim i Niemcem Ederem. Zwyciężył ten ostatni (niech by nie zwyciężał...) w 12 rundzie na punkty. Oto moment walki. Włoch odwrócony tyłem.

Dzisiejsze mecze piłkarskie

W dzisiejszą niedzielę odbędą się następujące spotkania piłkarskie:

w Katowicach: Poczta P. W. — AKS. Chorzów.

w Rudzie: Slavia — Naprzód Lipiny, w Szopienicach: 24 — Strzelec. Początek spotkań o godz. 14.

ZGON DZIAŁACZA SPORTOWEGO.

Dnia 5 bm. zmarł w Chorzowie b. członek Zarządu Śl. O. Z. L. A. Brol Teodor, długoletni zasłużony działacz na polu rozwoju sportu lekkoatletycznego na Śląsku. Pogrzeb odbędzie się w Chorzowie dnia 8 bm. z domu żałoby przy ul. św. Jadwigi na miejsce wiecznego spoczynku. Zarząd Śl. O. Z. L. A. wzywa wszystkie kluby lekkoatletyczne do gromadnego wzięcia udziału w pogrzebie.

T. S. NAPRZÓD LIPINY ŚL. W RUDZIE.

W niedzielę mistrz jesienny ligi śląskiej T. S. Naprzód zmierzy się z miejscową „Slavią” mistrzem jesiennym kl. A gr. III. Początek meczu o godz. 14.30. Przed tym zawody juniorów. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż Naprzód w drużynie Slawii będzie miał twarde orzech do zgrzybnienia. Drużyna ta znana jest jako zespół trudny do pokonania na własnym boisku.

WALNE ZEBRANIE ŚL. O. Z. P. R.

odbędzie się w dniu 14 bm. o godz. 9.30 w Katowicach: (Sala Tow. Czytelni Ludowych, ul. Francuska 12.) Prawo głosu mają wszystkie Towarzystwa należące do Śl. O. Z. P. R. przy czym towarzystwom, należącym do Śl. O. Z. P. R. dłużej jak jeden rok, przysługują dwa głosy, zaś wszystkim w powołanego jednego głosu.

Jeden delegat nie może na walnym zebraniu reprezentować więcej jak 4 głosy. Ewentualne wnioski na walne zgromadzenie należy przesyłać w trzech egzemplarzach na ręce prezesa, Chorzów III, Z. F. Z. A. do dnia 5 lutego 1937 r.

K. T. H. wysunął się na czoło tabeli

W czwartym dniu turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski rozegrano w Krynicy dwa dalsze mecze.

Spotkanie Czarni — A. Z. S. Warszawa wygrał Czarni 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Mecz ten wywołał znaczne zainteresowanie, gdyż akademicy pokonali poprzednio dwie najlepsze drużyny — Cracovię i K.T.H. Sam przebieg meczu nie był jednak ciekawy, gdyż obu drużynom chodziło przede wszystkim o punkty, zatem gra bezwzględna, nie siląca się na niepotrzebne kombinacje. AZS wystąpił w składzie wzmocnionym K. Szejnachem, jednak mimo to inicjatywa w ciągu całego meczu niemal spoczywała w rękach czarnych.

Bramki zdobyli w 9 minucie Czyżewski w zamieszaniu podbramkowym oraz w 39 minucie Jasiński z podania Lemiszki.

Wieczorem odbył się mecz K. T. H. Warszawianka, zakończony wynikiem 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Mecz ten był typową walką o punkty, przy czym miejscowi zasłużenie rozstrzygnęli go na swoją korzyść. Obie drużyny atakowały wypadami. Jedyną bramkę zdobył dalekim strzałem z połowy boiska Piechota.

Stan tabeli po 4 dniu przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. K. T. H. Krynica	4	6	10:3
2. A. Z. S. Warszawa	4	6	8:3
3. Cracovia	4	5	8:3
4. Czarni Lwów	5	5	11:7
5. Warszawianka	4	4	8:3
6. A. Z. S. Poznań	5	0	0:25

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym

W rozgrywkach tenisa stołowego o mistrzostwo świata w Baden pod Wiedniem, w rozgrywkach drużynowych panów prowadzą obecnie Węgry i Ameryka, które mają po jednej porażce. Zarządona pomiędzy tymi państwami rozrywka dodatkowa zdecydowała o zdobyciu przez jedną z tych drużyn tytułu mistrza świata. Dalsza klasyfikacja przedstawia się następująco: 3) Czechosłowacja — 10 zwycięstw, 4) i 5) Polska i Austria — po 9 zwycięstw, 6) Jugosławia 7) zwycięstw, 7) Anglia 5 zwycięstw, 8—10) Francja, Litwa i Rumunia — po 4 zwycięstwa, 11) Niemcy — 2 zwycięstwa.

Mistrzostwo świata pań w tenisie stołowym o puchar Corbillona, zdobyła definitywnie Ameryka, która na 8 spotkań odniosła 8 zwycięstw.

W dniu 4 bm zmarł po dłuższych cierpieniach b. nadgórnik naszej kompanii Michał

ś. p.

Feliks Wilk

w 61 roku życia.

Zmarły zatrudniony był w naszym Zakładach 42 lata. Obowiązki na nakładane zarówno w stosunku robotniczym jak i urzędniczym spełniał zawsze chętnie i sumiennie, przez co zasłużył na nasze uznanie.

Wielolet, dnia 6 lutego 1937 r.

ZAKŁADY HOHENLOHEGO
Lohenlohe-Werke, Spółka Akcyjna.
(6989)

Nieszczerne wyniki Polaków w Zell am See

W piątek odbyły się w ramach akademickich mistrzostw świata w Zell am See dalsze dwa biegi łyżwiarskie.

Na 1500 m pierwsze miejsce zajął Norweg Krogh w czasie 2:21,0 sek. 2) Stiepl (Austria) 2:23,6, 3) Leschly (Norwegia) 2:26,2, Kalbarczyk zajął szóste miejsce w czasie 2:28,5, Lisiecki był 11-ty z czasem 2:38,4.

W drugim biegu na 5000 m Stiepl (Austria) sklasyfikował się na pierwszym miejscu z czasem 8:45,4 sek. Duży sukces w tym biegu odniósł Kalbarczyk, zajmując drugie miejsce w czasie 8:52,2, Polak ukończył bieg w doskonałej formie, trzecim był Norweg Simnerud w czasie 8:54,5. Drugi z Polaków Lisiecki zajął 8 miejsce, bijąc Węgra Kakacsa. Czas Polaka 9:35,5.

W rozgrywkach hokejowych Austria nie rozstrzygnęła meczu z Włochami, osiągając 1:1 (0:1, 0:0, 1:0).

W zawodach bobslejowych o mistrzostwo akademickie świata zwycięstwo odniosła ekipa włoska przed ekipą austriacką i drugą ekipą włoską.

Manifestacje narciarstwa polskiego w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA. Na Kozubowej na Śląsku Cieszyńskim odbyła się wspaniała manifestacja narciarstwa polskiego, zakończona zjazdem gwiazdzistym, w którym udział 70 polskich drużyn narciarskich z Czechosłowacji.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Gródku koło Jablonkowa zawody narciarskie o mistrzostwo Polaków w Czechosłowacji.

Zawody narciarskie K. P. W.

Okręgowe zawody narciarskie K. P. W. odbędą się 7 bm. w Wiśle.

Program zawodów obejmuje: bieg 12 km panów, bieg 8 km pań, bieg zjazdowy panów, bieg zjazdowy pań. Kierownik zawodów i ogólnie kierownictwo zawodami p. Janas.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH.

Miejski Ośrodek W. F. w Chorzowie organizuje w II-tel połowie lutego rb. dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych pań turniej siatkówki a dla panów turniej koszykówki i siatkówki. Zgłoszenia wraz z wpisowym w wysokości 1.— zł od drużyny należy kierować do Miejskiego Ośrodka W. F. przy ul. Powstańców 25, nadejść do dnia 8 bm. Ponadto delegat każdej drużyny stawi się w srode dnia 10 lutego na godz. 11 w Miejskim Ośrodku W. F., gdzie odbędzie się losowanie.

Nagrody: za I, II i III miejsce, zależnie od ilości zgłoszonych drużyn, zostaną wydane dyplomy. Dla zwycięzcy turnieju koszykówki, siatkówki pań, nagroda wędrowna.

WALNE ZEBRANIE KS. „JEDNOŚĆ”.

W dniu 2 lutego odbyło się walne zebranie KS. Jedność wybrano nowy zarząd w składzie prezes: p. Szykar, Pieczko Emil, wiceprezes: Jakubek i Gerlich sekretarz Guzy Stefan, zastępcę Pawlik Emil, kierownik sportu Fiegler Jerzy, zastępcę Gwizda skarbnik Lukaszczuk Jan, podskarbnicy Buchta i Kiejner, ławnicy: Dyla Daniel, komisja rewizyjna: Kaluza, Litwiński Włocik.

Wszelka korespondencja należy kierować do p. Guzezo Stefana, Michalkowice ul. Kościelna nr 41.

KINO-TEATR
„AS“
w Piotrkowie
Tel. 15-20

Czołowy film najnowszej produkcji, tchnący poezją, czarem życia i miłością, dający pełnię wzruszeń i emocji p. t.
Romans w Budapeszcie
W rolach gł.: Tibor von Halmai, Georg Alexander, Gretl Theimer, Maria Andergast
Początek seansów o g. 5,7,9 w niedzielę i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

Reduta w Piotrkowie
Znany i lubiany w całej Polsce Teatr „Reduta”, który tak przychylnie traktowany jest przez inteligencję piotrkowską wystawia w najbliższy poniedziałek znakomitą, nowoczesną komedię francuską p. t. „Woźny i minister”. Bilety w przedsprzedaży nabyć można w cukierni pana radcy Piotra Borczyka.



Tak zakneblujesz zmore trzasków, mając

7-lamp. luksusową superheterodyną

GLORIA

ELEKTRIT

DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

Na fali radiowej

Niedzielne koncerty radiowe

Niedzielny koncert rozrywkowy o godz. 12.03 urozmaici występami popularnych artystów pianisty Feliksa Zaremby i śpiewaka oper polskich i zagranicznych Mieczysława Saleckiego, Stosownie do charakteru koncertu obaj artyści wykonają utwory pełne lekkości i wdzięku. Ponadto w audycji bierze udział Mała Orkiestra P.P. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Zupełnie inny charakter posiada koncert transmitowany o godz. 17.00 z Katowic przez wszystkie polskie rozgłośnie przyniesie bowiem wyłącznie muzykę poważną. Orkiestra symfoniczna T-wa Muzycznego z Katowic pod dyr. E. Dzierżewskiego wykona Czajkowskiego symfonię VI — „Patetyczną”, dzieło, które potrafiło zdobyć nie tylko wszystkie esplanady świata, lecz również jedno z pierwszych miejsc w literaturze muzycznej. Ponadto usłyszą radiosłuchacze Uwerturę i III symfonię kapelmistrza tegoż koncertu E. Dzierżewskiego, oraz świetny koncert Schumana w wykonaniu pianistki Marii Smyczyńskiej.

Sportowe słuchowisko w radio

W słuchowisku p. t. „Na arłarm”, które Polskie Radio nadaje w dniu 7 lutego o godz. 16.30 przedstawione jest środowisko sportowców, ich troski i ambicje a nawet groteskowy niemal sposób życia zawodników, dla których osiągnięcie „formy” staje się głównym i jedynym celem życia. Na tym tle zawiązuje się zresztą zadzierny konflikt między sportem prywatnym, a ambicją sportową bohatera słuchowiska. Scenariusz napisany z dużą znajomością przedmiotu, zaprawiony lekkimi ironiami na temat wyolbrzymienia pewnych zagadnień może liczyć na powodzenie ze względu na swą aktualność. Słuchowisko napisały: J. Dobrowolska i M. Hefterowa.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

Jak Zw. Strzelecki uczcił Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej?

Przeddzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbyły się w Piotrkowie zebrały się w świetlicy własnej (Al. 3-go Maja 19), w której odbyła się o godz. 18-tej akademja o następującym programie: przemówienie o Panu Prezydencie wygłosił prezes oddz. męskiego ob. Nowak Bolesław — mecenas, w którym mocno podkreślił głębokie uczucia serc strzeleckich dla Włodarza Polski, w zakończeniu wznosząc okrzyk: „Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej” gromko powtórzony przez zebranych. Następnie chór 3-głosowy pod kierownictwem ob. Mikulskiego wykonał Hymn Państwowy, Pieśń o Panu Prezydencie i Pierwszą Brygadę. Między wykonanymi pieśniami wypowiedziały deklamacje ob. Borkowska Maria i Siwikówna Maria z wielkim odczuciem treści. Na zakończenie wszyscy odśpiewali hymn strzelecki: „Hej strzelcy wraz”.

W dniu 2-go lutego hufce żeński i męski Orłat Strzeleckich w Piotrkowie licnie zebrane w świetlicy męskiego oddz. Z. S. o godz. 16-tej oddały hołd Głowie Państwa przygotowaną przez siebie akademją w obecności Kmd. Pow. Z.S. strzelczyń starszych i strzelców.

Trzeba było być wśród tej młodzieży, aby zrozumieć z jakim przejęciem młodzież do tej uroczystości przystąpiła.

Hufcowy Popielski zdał raport całości Pow. Kmdtce P.K.

Z.S. Po przywitaniach odśpiewano wspólnie modlitwę strzelecką. Orłę Zuzekówna Maria odczytała bardzo starannie przez siebie opracowany referat o Panu Prezydencie, a hufcowy Skibiński odczytał: „Marszałek Piłsudski o Panu Prezydencie Mościckim”. Bardzo ładnie wygłosiła deklamację Orłę Kokoszówna Jadwiga, Biłkówna i Smieszna. 2-gł. chór wykonał Hymn Państwowy i dwie pieśni o Panu Prezydencie pod kierownictwem ob. Kołackiego.

Zastępuje na uwagę inscenizacja wykonana przez Orłę żeńskie: „Białe Różę” opracowana przez hufcową Krawczykową Stefanię. Uroczystość zakończono hymnem strzeleckim.

Tak cichą pracą Związek Strzelecki spełnia swoje posłannictwo wlewając w młode dusze ideały Polaka kształtując serca w głębokiej czci dla ludzi wielkich i ofiarnych w pracy dla wielkości i potęgi własnej Ojczyzny.

Krasiówna Helena
Pow. Kmdtka P.K.Z.S.

Ze sceny piotrkowskiej

Dzisiaj na inaugurację sezonu „Teatr Powszechny” pod dyr. p. Sieńkowskiego wystawia na scenie im. Kilińskiego znakomitą sztukę Gabryeli Zapolskiej pod tytułem „Panna Maliczewska”.

Nadzwyczajna ta rzecz sławnej Zapolskiej znajduje niewątpliwie na scenie piotrkowskiej serdeczne przyjęcie.

Los kupiony w szczęśliwej kolekturze D. Niewińskiego

przy ul. Słowackiego 22 w Piotrkowie lub w oddziałach w Bełchatowie i Sulejowie to najlepsza droga do poprawy bytu, a więc należy spieszyć się z nabyciem losu gdyż ciągnięcie 1-ej klasy 38-ej Loterii już blisko.

ZNANA i ODWIEDZANA

w PIOTRKOWIE renomowana restauracja i sala dancingowa

„EUROPA”

podaje do wiadomości, że koncertuje znakomity zespół pod dyktando świetnego skrzypka p. DIMONDA. Zarząd restauracji poleca najprzedniejsze napoje i trunki. Kuchnia wykwinna i smaczna.

ZARZĄD „EUROPY”

Jego Ekscelencja PRZYPADEK

Do banku wszedł człowiek skromnie oddziały. Skierował się wprost do kasy i podał do zrealizowania czek na... 100,000 dolarów. Kasjer, zaniepokojony zatelefonował do dyrektora, dyrektor do banku, który wystawił czek. Wszystko w porządku.

— Skąd ma pan czek na taką sumę? — zapytano osobliwego klienta. Opowiedział historię o kapeluszu, który znalazł na ulicy. Nosił go kilka tygodni i przypadkiem dostrzegł pewnego wieczoru, iż z zaopaski skórzanej wystaje różek papieru. Wyciągnął... czek.

Prawdziwa historia czeku zaczyna się od zgonu bogatego bankiera nowojorskiego, który przed śmiercią jeszcze kazał wystawić czek na 100,000 dolarów, włożył go zwinawszy w czwórnośb, za opaskę skórzaną swego starego kapelusza który polecił wyrzucić na śmietnik. Przypadek, jak twierdził milioner, sprawił, że czek dostanie się wraz z kapeluszem w ręce potrzebującego.

Od chwili wyrzucenia na śmietnik kapelusza przechodził osobliwie koleje. Znalazł go śmieciarz i sprzedał go handlarzowi za 10 centów. Ten oczyścił stary kapelusz i sprzedał go za 25 centów woźnicy z browaru. Woźnica zgubił go podczas bójki po pijanemu. Podniósł go, przywłaszczył sobie i nosił przez kilka dni stary żebrak. Zatrzymany przez policjanta i prowadzony do aresztu.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Sygnatura 1435/34

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie-Tryb. rewiru I-go mający kancelarię w Piotrkowie ul. Narutowicza Nr. 26 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 marca 1937 r. o godz. 10 rano w Piotrkowie, w sali posiedzeń Nr. 8 Sądu Grodzkiego w Piotrkowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznej przetargu należącej do dłużnika Pawła Wendlandta nieruchomości wiejskiej, położonej we wsi Wola Moszczyńska gminy Bogusławice powiatu piotrkowskiego, mającej urzędzoną księgę hipoteczną Rep. hip. 181 w Wydziale Hipotecznym przy sądzie Grodzkim w Piotrkowie, zawierającej powierzchnię ogólnej 3 ha. 4150.04 mtr. kw. oraz wzniesionych na niej budynków, szczegółowo podanych w protokole opisu, sporządzonym dnia 24 czerwca 1936 roku. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 4400 cena zaś wywołania wynosi zł 3.300. Przystępując do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmie w wysokości zł 440 oraz świadectwo o prawie nabywania nieruchomości właścicielskich. Rekojmie należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu następujących dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Piotrkowie ul. Słowackiego Nr. 5 sala Nr. 4. Komornik: Starzewski Józef

rzucił kapelusz do skrzyni ze śmieciami. Tu przeleżał kilka dni, by znaleźć się w rękach ulicznego sprzedawcy sznurówadeł. Ale ekscelencja przypadek nie pozwolił mu na zagranie miejsca. Sprzedawca podarował kapelusz swemu chrześniakowi, ten zaś zgubił go podczas jazdy na gapę w koleji podziemnej.

Tak trwała wędrówka doczesna cennego kapelusza okrągłe siedem miesięcy. Wreszcie trafił do rąk ostatniego posiadacza, skromnego zamiatacza ulic Służył on wiernie i wytrwale przez kilka tygodni. Aż pewnego wieczoru, gdy właściciele zabrali się do zdejmowania mocno już zniszczonej wstążki, dostrzegł, iż z za skórzanej opaski wewnętrznej wystaje różek białego papieru. Pociągnął zań i znalazł — czek.

Tak działał Jego Ekscelencja Przypadek z woli milionera amerykańskiego.

Tak samo przypadek tylko zadecyduje komu z pośród posiadaczy losów przypadnącym się 18 lutego ciągnięciu pierwszej klasy trzydziestej osmej Loterii Państwowej.

Z Komisariatu P.P.

Kierownik Komisariatu P.P. w Piotrkowie Komisarz p. Mieczysław Nickles znany sportowiec i wybitny sędzia piłkarski udał się na 2-tygodniowy kurs narciarski do pięknej miejscowości górskiej Worochta.

Zastępczo funkcje kierownika pełni znany ze sprężystego wykonywania funkcji instruktor policji p. Kom. Pirog.

Nie wstrzymujcie zbliżającego się ku wam szczęścia...

W ostatniej loterii główna wygrana milion złotych znowu padła na prowincji. Nikt już nie będzie mógł mieć wrażenia, że los faworyzuje Warszawę, a zapomina o prowincji. Los jest, jak się to mówi, ślepy, a drogi Fortuny — tajemnicze i nieodgadnione. Nadchodząca 38-a Loteria, której ciągnięcie rozpoczyna się 18 lutego, obfituje, jak zwykle w mnóstwo wygranych z milionem złotych na czele a ponadto: 5 wygranych po 100 tysięcy, 6 po 75.000, 12 po 50.000, 13 po 30.000, 32 po 20.000, 27 po 15.000, 110 po 10.000, 188 po 5.000, 400 po 2.500, 565 po 2.000, 1110 po 1.000 zł i wiele innych.

Będzie więc o co się ubiegać. Nikt więc nie powinien zwlekać z nabyciem losu, gdyż była by to opieszałość ze szkoda dla własnego szczęścia. Wystarczy przecież zamówić pocztówką szczęśliwy los w znanej kolekturze A. Wolańska, Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19 i oczekiwać z ufnością jednej z wielu większych wygranych, które w takiej obfitości padają w tej właśnie kolekturze.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.